Wydanie południowe.

Przedpłata na „Głos Narodu" wynosi: **w Krakowie:** miesięcznie kor. 2·—. Za odnoszenie do mieszkania dopłaca się 40 halerzy miesięcznie.
Adres Administracji: Garbarska 7.
Biuro filjalne: Szewska, 13.

Numer pojedynczy zwykły: 10 hal.
Numer z poprzednich dni: 20 hal.

GŁOS NARODU

DZIENNIK POLITYCZNY, ZAŁOŻONY W ROKU 1893 PRZEZ JÓZEFA ROGOSZA.

REDAKTOR KIERUJĄCY: KAZIMIERZ EHRENBERG.

Wydanie południowe.

Przedpłata na „Głos Narodu" wynosi: **Na prowincji:** miesięcznie kor. 2·40. W państwie niemieckiem kwartalnie: 10 koron. W innych państwach kwartalnie: kor. 12·—.
Adres Redakcji i Administracji: Garbarska 7.
Telefon Nr. 309.

Numer niedzielny lub numer z dodatkiem powieściowym 16 halerzy; numer na prowincji o 2 hal. drożej.

Nr. 172. Kraków, Środa dnia 31 Lipca 1901. Rok IX.

Czas odnowić przedpłatę.

Prenumerata wynosi:
Za miesiąc sierpień: 2 k. 40 h.
Do końca września: 4 kor. 80 h.
Do końca grudnia: 12 k. — h.

Za zmianę adresu dopłaca się 40 halerzy.

W Krakowie dla Abonentów odbierających „Głos Narodu" w Administracji (Garbarska 7), albo w Biurze filjalnem (Szewska 13) prenumerata wynosi:

Za miesiąc sierpień: 2 kor.
Do końca września: 4 kor.
Do końca grudnia: 10 kor.

PP. Prenumeratorów, wyjeżdżających na wieś lub do kąpiel upraszamy o nadesłanie 40 hal. za każdą zmianę adresu.

Do dzisiejszego numeru dołącza się dla wszystkich prenumeratorów dziesiąty arkusz »Wyboru dzieł Alarcona«, a w szczególności romansu osnutego na tle życia Madrytu p. t.:

„SKANDAL".

„Jednopunktowe stronnictwa".

W jednym z ostatnich numerów »Czasu« znalazł pomieszczenie artykuł, którego treść miała na celu wykazanie, iż stronnictwa opozycyjne w Galicji zbyt chętnie, zdaniem »Czasu«, szafujące zarzutami bezprogramowości i oportunizmu, nie posiadają same żadnego programu, względnie zadowalniają się programem »jednopunktowym«. Do stronnictw tego pokroju zalicza »Czas« stronnictwo ludowe, socjalistów i antysemitów.

Zanim poddamy rzeczowej krytyce zarzut »jednopunktowości«, skierowany z niezwykłą, jak na »Czas«, swobodą wyrażeń przeciw antysemitom polskim, spróbujmy naprzód rozjaśnić kwestję co do dwu innych stronnictw, które zostały przez organ partji konserwatywnej również tym samym obciążone zarzutem.

Otóż co do ludowców ma »Czas« zupełną rację. Jedynym jawnym punktem programu tej partji są nadużycia wyborcze, o czem już nieraz mieliśmy sposobność pisać. Reszty zadań, jakie sobie ludowcy stawiają, można się chyba tylko domyślać. Wszelkie prawdopodobne hipotezy, stawiane w tym kierunku, spotykają się wszakże z reguły z zaprzeczeniem. Dość wspomnieć ostatnie zajścia w Sejmie, spowodowane wystąpieniem ks. Stojałowskiego, który usiłował odsłonić pewną część programu ludowego, odnoszącą się do stosunku między partją p. Stapińskiego, a żydami. Że takie zbyt gwałtowne ekskuzy chybiają celu — to rzecz jasna. Faktem jest, iż jedynym punktem programu, głoszonego przez stronnictwo ludowe, pozostaje, jak dotąd, walka z nadużyciami wyborczemi, po za czem pp. Stapiński i Wysłouch nie widzą świata.

Już ze socjalistami wszakże ma się sprawa nieco inaczej. Trzeba temu stronnictwu czynić tysiące słusznych, a hańbiących zarzutów, można i powinno się zwalczać jak najgoręcej ohydną taktykę polityczną jego przywódców, którzy stanowią zakałę naszego życia publicznego, wreszcie można i trzeba uznać jego program za zły i wrogi interesom narodu, lecz zaprzeczać faktowi, iż socjaliści program w rzeczywistości posiadają, to wydaje się nam nieco za śmiałem.

Program socjalnej demokracji spotykał się od samego początku z krytyką wielu innych stronnictw. Wykazano, że niektóre jego punkty są więcej, inne mniej szkodliwe interesom społeczeństwa, rozbierano go w najdrobniejszych nawet szczegółach i poddawano surowej ocenie, nikomu wszakże nie przyszło na myśl powiedzieć, iż «tajne, bezpośrednie i powszechne prawo głosowania» jest tego programu alfą i omegą. Przeciwnie, sam «Czas», nie wspominając już o innych pismach, które stale walczą z socjalizmem, nieraz zapuszczał się w polemikę z ekonomiczną częścią socjalistycznych postulatów, składając tem samem świadectwo, że prócz wyżej wspomnianego prawa głosowania, socjaliści domagają się jeszcze czegoś więcej.

Jakie są te żądania i jak się ma wobec nich zachować nasze społeczeństwo, o tem już mieliśmy sposobność po sto razy wyrazić swoje zdanie. Nie będziemy przeto jeszcze raz piętnowali programu partji socjalistycznej, jako wrogiego naszym dążeniom i interesom narodowym, i uprawiającego najohydniejszy internacjonalizm. Wstrętne machinacje socjalistów dość chyba często były przedmiotem naszego oburzenia, aby je trzeba jeszcze raz przy tej właśnie sposobności na nowo podnosić.

Przypominając je zatem, nie poraz pierwszy zresztą i nie poraz ostatni, czynimy to jedynie dla wykazania, że «Czas» myli się, twierdząc, iż socjalizm ma jeden tylko punkt programu. Przeciwnie, ma on ich więcej i to groźniejszych dla naszego rozwoju narodowego i społecznego, aniżeli ten, o którym dziennik konserwatywny jedynie wspomina. Ignorowanie ich równałoby się karygodnej niedbałości o najświętsze dobra naszego społeczeństwa, którym ten program właśnie zagraża. Wolimy zatem przypuścić, że owo sklasyfikowanie socjalizmu do rzędu stronnictw jednopunktowych, nastąpiło bez głębszego namysłu i jest raczej efektem politycznym, obliczonym na wykazanie, iż jedyne «wielopunktowe» stronnictwo stanowią konserwatyści, — niż wewnętrznem przekonaniem tego, kto ten artykuł pisał czy też inspirował.

Stwierdziwszy przeto, iż już co do tego punktu «Czas» myli się najzupełniej, przystąpimy w następnym artykule do odparcia podobnego zarzutu, skierowanego przeciw antysemitom.

PERŁY.

W morzach i niektórych rzekach żyją mięczaki, zwane perłopławami, należące do rodziny ostrygowatych; składają się one z masy galaretowatej. Natura, zabezpieczając istnienie tej wątłej istoty, dała jej możność wytwarzania w swym ustroju lepkiej materji, która sącząc się powoli, tworzy blaszkę twardniejącą, pod którą stopniowo coraz nowe powstają blaszki i układają nareszcie gruby pokład warstwowy, nazywany muszlą lub perłową macicą.

Wpływ światła słonecznego nadaje temu pokryciu owe znane powszechnie barwy i świetność.

To co nazywamy perłą, jest w składzie swoim tem samem, co muszla; wytwarza się zaś w jej wnętrzu, to jest we wnętrzu ciała zwierzęcia, czyli jego płaszcza. Najpiękniejsze perły srebrzyste są wytworem wewnętrznej części płaszcza i składają się prócz jądra, tylko z warstw macicy perłowej. Perły czarne lub brunatne, są wytworem środkowej części płaszcza. Wogóle perły tworzą się skutkiem podrażnienia mięczaka, bądź przez ziarnko piasku, bądź przez jaki mały pasożyt.

Największa ilość pereł jest białych, inne są żółtawe, różowe, purpurowe, zielone lub czarne, lecz białe są najwięcej cenione.

Niektórzy przyrodnicy zapewniają, że mieszkańcy obfitujących w perły okolic, jak n. p. Indjanie, Chińczycy, wkładają w rozwarte muszle ziarnka piasku, a nawet maleńkie posążki, które pokrywają się masą perłową. Wiemy, że Linneusz otrzymał od rządu szwedzkiego szlachectwo za to właśnie, że wynalazł sposób sztucznego wytwarzania pereł.

Najbogatsze połowy pereł uskuteczniają się w zatoce Perskiej na brzegach Indyj Wschodnich i na zachodniem brzegu wyspy Ceylon w okolicy Condathy, Avipo i Manaar, w zatoce Panama, na wybrzeżu Kolumbji, na wyspie św. Małgorzaty i od niedawna na brzegach Australji, lecz obfitość ta jest zmienna, bo n. p. na wyspie Ceylon od r. 1838 do 1854 wcale połowu nie było. Połów na brzegach Ceylonu zaczyna się w lutym i trwa dni 20, a obchodzony jest, jak święto uroczyste.

Poławiacze pereł nie są niezależni, bo 3/4 połowu oddawać muszą zwykle rządowi. Na łódkach, po 10 osób mieszczących, nurkowie wypływają na oznaczone miejsce. Przywiązani w pas do sznura, przymocowanego do łodzi, spuszczają się na dno morza. Niektórzy nie używają nawet przyrządów nurkowych, lecz uszy i nos zatykają sobie watą lub woskiem, a usta gąbką nasiąkniętą w oliwie. Do pasa mają przywiązany kosz na muszle i ostry nóż w ręku, mający służyć do odrzynania muszli od skał i do obrony w razie napaści drapieżnych mieszkańców głębin morskich.

Nurek szybko zbiera muszle do kosza i przebywszy, jeżeli jest bez przyrządu nurkowego, pod wodą około 50 sekund, szarpnięciem sznura daje znak, by go wyciągnięto. Nurek w ciągu dnia zebrać może 1000 do 4000 mięczaków. Zdarza się, że w jednej muszli znajduje się kilkanaście i więcej pereł, ale też czasem i w stu muszlach znajduje się zaledwie jedną perłę.

Wydobyte mięczaki rozkładane są na piasku, a gdy pod wpływem słońca żyjątka otworzą swe skorupy i zamrą w nich, wówczas odbywa się poszukiwanie pereł.

Zachodnie wybrzeża Ameryki dostarczają pereł za sumę około pięciu miljonów reńskich rocznie.

Europa ma również swoje perły. Poławiają się one w źródłach i rzeczkach na brzegach Szkocji, Anglji, Irlandji, Szwecji, Norwegji, Finlandji, w niektórych miejscowościach Czech i Śląska. Najliczniejsze i najlepiej zarządzane wody perłowe, znajdują się w Dolnej Bawarji; perły bawarskie znane już były w starożytności, a dziś stanowią znaczny dochód dóbr koronnych i niektórych prywatnych.

Wielkość pereł zmienia się, począwszy od wielkości ziarnka maku, do wielkości wiśni. Wagę ich oznacza się na karaty. Postać i barwa wpływają na cenę karatu, a cena ta wzrasta, gdy jest dostateczna liczba pereł jednakich dla nawleczenia na sznurek. Największe perły nazywają się: kroplami, łzami lub oczami perłowemi, nieforemne barokowemi, mniejsze łutowemi, a zupełnie drobne nasieniem perłowem.

Skarbiec królów hiszpańskich posiada największą perłę, ważącą 25 karatów.

Użycie pereł do ozdób jest bardzo dawne; już Fenicjanie prowadzili niemi handel, a do Rzymu przybyły za wojen jugurtyńskich. W średnich wiekach były prawie tylko ozdobą królów i dopiero się rozszerzyły ze wzrostem bogactw i miast; napływ pereł amerykańskich obniżył ich cenę.

Oddawna też wyrabiane są perły sztuczne. Nad morzem Czerwonem wyrabiają je z zębów zwierzęcia wielorybowatego, dugonga. Perły woskowe, rybie, składają się z małych kulek szklanych, wewnątrz pokrytych esencją perłową i wypełnianych stopionym woskiem. Wyrabiają też perły z alabastru. Najważniejsze jednak są perły szklane czyli weneckie, złożone z cienkich rurek szklanych, podzielonych ostrym nożem na małe kawałki.

W końcu pomówimy o perłowej masie, która jest skorupą perłopławów i niektórych mięczaków rzecznych, okazującą na wewnętrznej powierzchni prześliczną grę światła. Rocznie przy połowie pereł otrzymuje się

tych skorup około 3000 tonn. Po oddzieleniu warstwy zewnętrznej, czysta masa perłowa wyrabia się na tokarni, jak róg lub kość słoniowa i używa się do fornierowania, lub też do wyrobu drobnych przedmiotów, jak guziki, osady do noży i t. p. Obecnie wyrabiają też i perłową masę sztuczną z żelatyny i esencji perłowej. Ta ostatnia wyrabia się przez roztarcie z wodą srebrzystych łusk pewnego gatunku karpia, który poławiany jest w Renie. Cetnar tej ryby dostarcza około czterech funtów srebrzysto połyskujących łusek. *de Verdmon.*

ZE SWIATA.

U łoża chorego Tołstoja.

Gdy się rozbiegła po świecie wieść, że hr. Tołstoj zapadł ciężko na zdrowiu i że życiu jego grozi poważne niebezpieczeństwo, pospieszyło do łoża sędziwego pisarza obok najbliższej rodziny i krewnych wielu jego przyjaciół i zwolenników. Na stacjach, leżących wzdłuż drogi, wiodącej z Moskwy na Tułę do majątku Tołstoja, o niczem innem prawie nie mówiono, jak tylko o jego chorobie. Wszystko obracało się około tego jednego nazwiska, wszyscy mieli to uczucie, że zbliża się dramat, któryby musiał dotknąć każdego bez wyjątku Rosjanina bez względu na to, jakie stanowisko zajmuje wobec Tołstoja.

Z Tuły trzeba było z braku furmanek iść pieszo blisko trzy wiorsty, aby się dostać do domu hr. Tołstoja. Po drodze przyjmowali śpieszących do Jasnej Polany wieśniacy i wieśniaczki, dopomagając im we wszystkiem. A gdzie tylko zaszli, wszędzie słyszeli skargi z ust chłopskich: „Nasz żywiciel, dobrodziej, nasz wybawca jest umierający. Co się stanie z nami, gdy jego zabraknie“.

Tołstoj, jak wiadomo, zachorował wskutek tego, że, korzystając z nieobecności żony, wbrew zakazowi lekarza, odbył kilkogodzinną przejażdżkę konno. Zmęczony i chory powrócił wieczorem do domu i zaraz dostał silnej febry. W nocy nie jeszcze nikomu nie powiedział o swej chorobie. Dopiero po przybyciu żony, poskarżył się przed nią i zarsz zasięgnął rady swych przyjaciół, lekarzy Dreyera i Dubenskiego, którzy stwierdzili recydywę malarji i pleuritis. Przez pierwsze 2—3 dni było tak źle z Tołstojem, że żona jego była już przygotowana na smutny koniec.— Oddech Tołstoja stawał się coraz cięższy, mowa coraz trudniejszą, umysł jednak był ciągle trzeźwy i jasny. Tołstoj żalił się, że nie będzie mógł dokończyć swego dzieła o kwestji robotniczej, nad którem ostatniemi czasy bardzo pilnie pracował, a nadto czynił pewne ostatnie rozporządzenia.

Czwartego dnia po zachorowaniu rano Tołstoj zapadł w głęboki sen. Gdy się obudził około południa, rzekł do swej żony: „Opatrzność dała mi jeszcze pewną odwłokę, acz już nie na długi czas“. Jeszcze tegosamego dnia hr. Tołstoj podjął swe prace dalej, odpowiadał na liczne listy, które nadeszły do niego podczas choroby i przyjmował wieśniaków i wieśniaczki, wyczekujących w obawie i z niecierpliwością jego wyzdrowienia.

Bardzo ciekawe są opowiadania tych, którzy odwiedzali sędziwego pisarza w Jasnej Polanie, o jego stosunku do ludności wiejskiej. Tołstoj rozmawia z wieśniakami o ich gospodarstwie, dobytku i zbiorach, daje im rady, wspomaga ich pieniędzmi, a nawet — co najciekawsza — zasięga ich zdania co do swych dzieł literackich. I tak n. p. gdy czytał im swoją „Potęgę ciemnoty“, jeden z obecnych chłopów zauważył, że postać Nikity taka, jak ją Tołstoj pierwotnie przedstawił w swej powieści, zupełnie się nie zgadza z naturą i usposobieniem chłopa rosyjskiego.

Tołstoj działa potęgą swego słowa na chłopskie umysły w nadzwyczajnej mierze. Raz przemawiał on na zgromadzeniu całej gminy przeciwko paleniu tytoniu i piciu wódki, wykazując szkodliwość obu tych nałogów. I oto wszyscy obecni chłopi, a było ich wówczas kilkuset, wydobyli z kieszeni tytoń, złożyli go u nóg sędziwego pisarza i przysięgli uroczyście, nigdy już więcej tytoniu nie palić.

Według ostatnich wiadomości, stan zdrowia hr. Tołstoja tak dalece polepszył się, że lekarze pozwolili choremu wstać z łóżka, siedzieć na fotelu, a nawet od czasu do czasu przechadzać się po pokoju. Tołstoj jest jednak tak osłabiony, że nie może chodzić bez pomocy. Jeśli nie zajdzie żadna niespodziewana komplikacja, należy już obecnie mieć nadzieję, że znakomity powieściopisarz przyjdzie zupełnie do zdrowia.

Nowa księżna Chimay.

Jak wiadomo, piękna księżna Chimay była z domu panną Ward. Dzięki swej niezwykłej piękności, pozyskała serce księcia Chimay i wydała go następnie na pastwę śmieszności, szarzając w błocie jego stare nazwisko rodowe. Obecnie wielki świat amerykański zajmuje się drugą podobną aferą, w której również jeden z wielkich rodów angielskiej arystokracji smutną odgrywa rolę.

Lady Hope, małżonka sir Franciszka Hope, dziedzica tytułu księcia Newcastle, jest z pochodzenia Amerykanką, córką krawca z Betlehem w Pensylwanji. Po matce swojej nie odziedziczyła piękna May nic, prócz niezwykłej piękności, lecz i to już wystarczyło, aby jej zapewnić karjerę. Jeden z viveurów nowojorskich ulitował się nad biednem dziewczęciem, które więdło w pyle ulic nowojorskich i dostarczył mu środków na uczęszczanie do konserwatorjum zrazu w Nowym Jorku, potem zaś w Londynie. Piękna May nie została przez dobroczynną naturę zbyt obficie zaopatrzona w środki wokalne, lecz mimo to, po powrocie do Ameryki, zrobiła odrazu furorę, dzięki urodzie i szykowi.

Urocza May bardzo prędko zrobiła wielką karjerę. Pierwszy jej występ, jako gwiazdy, „star“, odbył się w Chicago. W przeciągu krótkiego stosunkowo przeciągu czasu zdążyła zrujnować kilku wybitnych przedstawicieli tamecznej złotej młodzieży. Jeden elegant po drugim tracił zdrowie i pieniądze, ona tylko, jak zawsze, jaśniała w pełnym blasku wdzięków i... brylantów. Obliczono, iż żadna z miljonerek amerykańskich nie posiadała w swojem życiu tylu brylantów i kosztowności, co piękna May. Co prawda, umiała też tracić wszystko, co jej się dostawało, w słusznem przekonaniu, że to, co łatwo przyszło i łatwo poszło, łatwo może też być znowu odzyskane...

Przytem May nie była chciwą, ani też skąpą. Nie zważała też na propozycje małżeństwa, jakie jej z wielu stron czyniono. Nawet miljonerzy nie znachodzili pod tym względem łaski w jej pięknych oczach. Na wszelkie czułe westchnienia nababów amerykańskich, o ile miały na celu ołtarz, odpowiadała śmiechem i drwinami. Zamiary jej były skierowane do wyższego celu, aniżeli małżeństwo z jakimś tam parwenjuszem.

W r. 1893 spełniły się jej marzenia. Została żoną lorda Franciszka Hope, mimo gniewów rodziny, mimo zapór, jakie temu związku stawiano, i mimo jęków swoich licznych, a wcale nieplatonicznych wielbicieli. Nawet sędziwa księżna Newcastle musiała wreszcie ustąpić prośbom syna i przyjąć piękną śpiewaczkę do grona rodziny.

W cichem ustroniu wiejskiem słodko spłynęły młodej parze miodowe miesiące, lecz urocza lady niedługo umiała się zadowolnić spokojnemi uciechami domowego życia, zwłaszcza, że środki materjalne, jakiemi rozporządzał lord Hope, nie należały do najświetniejszych. Wkrótce też lady Hope udało się namówić męża do podróży do Nowego Jorku, gdzie oświadczyła mu bez wielkich ceremonij, że pragnie wrócić na scenę.

I zaczęło się nowe życie, co prawda, wielce różne od tego, o jakiem marzył lord Hope. Dom młodej pary stał się prawdziwym hotelem, w którym dniami i nocami przesiadywali dawni koledzy i koleżanki pięknej May. Nikomu z nich nie był wstęp wzbroniony; wyjątek stanowili dyrektorzy teatrów, którzy, pokutując za swe dawne przewinienia względem młodej śpiewaczki, musieli obecnie godzinami wyczekiwać, zanim lady Hope raczy im udzielić posłuchania. Rodzinne miasteczko May, Betlehem, często widywało też w swoich murach uroczą divę, która, szeleszcząc jedwabiami, zaglądała do chat ubogich krewnych, nie szczędząc im sutych wsparć.

Fundusze, z których May opędzała te swoje wybryki dobroczynności, pochodziły z honorarjów za występy na scenach operetkowych Nowego Jorku. Od dłuższego już bowiem czasu, piękna May stanowiła przedmiot podziwu nowojorskiej publiczności i wprawiała tłumy w istny szał zachwytu. Powodem tej ekstazy były nie tyle produkcje wokalne uroczej primadonny, ile raczej niezwykle piękne brylanty rodzinne i urok głośnego imienia, otaczający jej os bę. Mylady przyciągała do teatrów tłumy, a w ślad za powodzeniem rosły i honoraja, dochodząc wreszcie do bajecznej, lub lepiej, amerykańskiej wysokości. Niemniej przeto harmonja między małżeństwem znacznie się popsuła, i to do tego stopnia, że lord Hope mu-

TAJEMNICA JENERAŁA TRÉMONT.

ROMANS

85) przez

JERZEGO OHNETA.

(Ciąg dalszy).

Bankier rozmyślał po drodze: Wszystko w mojem położeniu jest niebezpiecznem. Jeżeli pozwolę Hansowi rzecz poprowadzić dalej, mogę być skompromitowany w bardzo poważny sposób. Baradierowie nie omieszkają mię oskarżyć. Jeżeli się odważę pokrzyżować projekty Hansa, a on się dowie o tem, zadenuncjuje mię. Niech będzie przeklęty dzień, w którym się wdałem z tymi ludźmi. Ale jak przewidzieć, że się uciekać będą do środków tak niebezpiecznych? Baronowa nigdy mi nie wspominała o tem. Ona sama sprzeciwiała się temu. A gdyby ostrzedz Baradierów? Jeżeli to uczynię, zasłużę sobie na ich wdzięczność. W każdym razie są niezdolni do tego, aby mię wydać. Ale Hans i Agostini są zdolni do wszystkiego! W jakież gniazdo os wpakowałem sam siebie!

Tymczasem pan Mayeur za wskazówkami Baudoina, uzupełnionemi przez informacje pułkownika Vallenot, pracował pilnie. Chodziło mu o odzyskanie opinji nieomylnego w oczach przełożonych. Teraz nic go nie zajmowało prócz tego, co się odnosiło do baronowej, Agostiniego i Hansa. Od tygodnia wiedział dokładnie, czem jest hrabia Cezary. Otrzymał bardzo szczegółowe informacje o tej osobistości.

Signor Agostini, należący do arystokratycznej rodziny, musiał opuścić służbę w wojsku włoskiem z powodu zajścia honorowego, w którem mniej więcej zamordował swego przeciwnika, ponieważ wystrzelił przed wydaniem sygnału. Świadkowie wzięli mu to za złe. Cezary niezadowolony, opuścił ziemię rodzinną i żył na stopie dwóch kroć stu tysięcy rocznego dochodu, nie posiadając nic, prócz urody.

Co do Hansa, ten był nieprzenikniony. Wiedziano, gdzie mieszka Agostini, ale nie wiedziano, gdzie przebywa Hans. Zdawało się, że go widziano na zebraniu anarchistów, ale nie miał tego samego akcentu, uchodził za Rosjanina i przygotowywał zamach na małego króla hiszpańskiego. Śledzony przez ajenta, domniemany Hans odwrócił się nagle i jednym ruchem ręki powalił o ziemię niewygodnego obserwatora, a sam zniknął.

Co do baronowej, to przez Agostiniego trafiono do jej mieszkania przy bulwarze Maillot. Dom wynajęła cały meblowany. Żyła bardzo spokojnie pod nazwiskiem pani Frilas. Pan Mayeur, wysławszy zręcznego ajenta do Nicy, do barona Grodsko, uzyskał o Zofji bardzo obszerne szczegóły. Małżonek awanturnicy, pełen nienawiści i wzgardy, opowiedział o niej wszystko, co wiedział, a to była prawdopodobnie tylko część prawdy.

— Ta kobieta, mówił ajentowi, sto razy zasłużyła na śmierć. Nie może pan wystawić sobie wcale, do czego ona jest zdolna. Ponieważ zapewniłem dla niej zapis, przeto usiłowała parę razy zgładzić mię ze świata, by odebrać spadek Zawdzięczam życie tylko temu, że udałem przed nią, iż jestem zrujnowany. Uwielbiam ją. To jest anioł i potwór zarazem. Strzeżcie się jej! To jest najniebezpieczniejsza istota pod słońcem. Nie cofa się przed niczem!

Zaopatrzony w notatki, pan Mayeur udał się do ministerstwa wojny, by je zakomunikować pułkownikowi Vallenot i dowiedzieć się o wyniku jego poszukiwania.

Wprowadzony natychmiast, miał sędzia sposobność przekonać się, że potwierdzały się wszystkie jego dane. W miarę jak poznawano bliżej osobistości, występujące w dramacie, uwydatniała się dokładnie ważność sprawy. Znajdowano się niewątpliwie wobec stowarzyszenia szpiegów międzynarodowych, którzy od dziesięciu lat co najmniej pracowali dla rządów zagranicznych, może wyzyskując je także i zdradzając na rzecz innych.

Być może, iż całą Europę oszukiwali ci zręczni złoczyńcy w osobie jej najważniejszych ministrów. Nasuwało się pytanie, czy byłoby dobrem podnieść zasłonę, otaczającą manewry, bez wątpienia pożałowania godne, ale które stałyby się jeszcze smutniejszemi w skutkach, gdyby je roztrząsano? Trzeba było namyśleć się nad tem dokładnie. A najmniejsze poruszenie fałszywe mogło obudzić czujność winowajców i spowodować zniknięcie ich z widowni! Pan Mayeur bladł z gniewu. Ale jak się uchylić od konieczności politycznych?

Pułkownik Vallenot pierwszy odważył się mówić wyraźnie:

— Teraz jest rzeczą pewną, panie jenerale, że trzymamy „Tajemniczą“, jak ją zowią nasi agenci. To jest ta sama kobieta, o której mówiłem przed kilkoma miesiącami. Czy pozwolimy jej wymknąć się? Czy to podobna?

— E! ci formaliści ze swoją polityką wyprawiają te historje! — mruczał sędziwy szef. — Gdybym ja sam decydował sprawa poszłaby szybko. Ale ci parlamentarjusze, ci adwokaci mię zabijają. Jestem sam sobą tylko w kole mych oficerów. Co pan mówi na to, panie sędzio?

— Oświadczam, panie ministrze, iż jestem gotów podpisać rozkaz aresztowania ich...

— Szef powstrzyma pana. Wiesz pułkowniku, coby trzeba zrobić? Zarzucić zręcznie przygotowaną sieć na dom w Neuilly. Agenci nie pozwoliliby się zabijać, jak wróble. Z zamętu możnaby skorzystać, by zmasakrować wszystko — razem z tą wściekłą kobietą.

Pan Mayeur uśmiechnął się.

— To trochę zanadto po wojskowemu, panie jenerale. Nie idzie tu o oblężenie, tylko o schwytanie przez policję.

— Więc róbcie, co myślicie, a nie pytajcie się nas o zdanie. Ze wszystkiemi atutami w ręku przegra pan partję!

(Ciąg dalszy nastąpi).

miał odbyć podróż przez ocean, aby zasięgnąć zdania rodziny co do swego dalszego postępowania. Za powrotem lord zastał swoją małżonkę nie przy ognisku domowem, lecz w jednej z restauracyj na Broadway i to w towarzystwie, które pod względem jednoznaczności nie pozostawiało nic do życzenia... Lord Hope udał się wobec tego z powrotem do domu w Anglji, a mylady rozpoczęła tournée po Stanach Zjednoczonych.

Powróciwszy do Nowego Jorku, piękna May znalazła nareszcie człowieka, który był widać predestynowany na jej pana i władcę Człowiekiem tym był „kapitan“ Strong, ciemne indywiduum, które nie mogąc w żaden sposób znaleść utrzymania. uzyskało, dzięki pokątnym wpływom, szarżę kapitana w armji amerykańskiej. Bawiąc w Nowym Jorku na urlopie, zapoznał się z piękną mylady, zyskał jej wzajemność i wrócił do San Francisco już nie sam... Zakochani ulokowali się w „Palace hotel“, jako pan i pani Smith.

Ale urocza May była zbyt rozgłośną „professional beauty“, aby jej pobyt nawet w tak olbrzymiem mieście jak San Francisco mógł pozostać tajemnicą. Wkrótce całe miasto mówiło tylko o słynnej dvie, która mieszka incognito w hotelu z jakimś kapitanem. W ślad zatem, właściciel hotelu, chcąc ratować sławę swego zakładu oświadczył zakochanym, iż musi im wymówić mieszkanie. W drugim i trzecim hotelu powtórzyło się to samo, aż wreszcie May, znudzona ciągłemi przeprowadzkami, oświadczyła, że nie myśli dłużej zaszczycać swoją obecnością miasta, w którem właściciele hoteli mają tak silnie wybujałe poczucie przyzwoitości. To było właśnie bardzo na rękę dzielnemu kapitanowi; już od dłuższego czasu dochodziły go wieści, że władze wojskowe nie bardzo chętnem okiem patrzą się na jego stanowisko jako kochanka pięknej May, spijającego szampany za pieniądze zarobione przez nią na bardzo różne sposoby... Poparł też zamiary kochanki jak najusilniej i pewnego pięknego poranku opuścili oboje mury zbyt moralnego San Francisco, udając się do Japonji, gdzie zamierzają żyć jak para gołąbków w przykładnej miłości i zgodzie... Co prawda, nie mają gotówki, lecz urocza milady posiada jeszcze nieco klejnotów, które po sprzedaniu dadzą zapewne dość okrągłą sumkę. Co zaś najważniejsza, lady Hope ma... siebie, klejnot nieoszacowanej ceny, na którego wartości nie jeden się już poznał i nie jeden zapewne jeszcze się pozna...

Opera lwowska w Krakowie.

„PAJACE“

opera w 2 aktach Ruggiera Leoncavalla.

„W STUDNI“

opera komiczna w 1 akcie Blodka.

(Dwudzieste przedstawienie opery lwowskiej w krakowskim teatrze miejskim w dniu 30-go lipca 1901).

Po „Cavallerji“, tym prototypie włoskiego „verismo“ w muzyce usłyszeliśmy wczoraj „Pajaców“. Jeszcze przed paru laty utwór ten budził niesłychane zainteresowanie i robił sławie a przedewszystkiem dochodom Mascagniego i jego reklamowych opiekunów niemałą konkurencję. Leoncavallo przesadził bowiem stanowczo swego rywala pod względem dosadnego oddziaływania na nerwy publiczności. W „Cavallerji“ zdradzony mąż zabija kochankę za sceną — w „Pajacach“ dzieje się to w oczach publiczności; Mascagni a raczej jego libreciści każą Alfiowi posługiwać się przy tym akcie sprawiedliwości sztyletem, Leoncavallo osądził, że większą zrobi sensację zabicie Silvia przez Cania przy pomocy noża, którym miano krajać na scenie kurczęta. Tam mamy przed oczyma zwykłych ludzi, nawet niebardzo „operowych“, tutaj wędrowni komedjanci odgrywają przed oczyma podwójnego audytorjum podwójną commedia lub raczej tragedia dell arte. Słowem nie brak senzacyjnych, szarpiących nerwy efektów, które ilustruje równie efektowna, acz nieco chłodna muzyka.

Nie chcę trudzić czytelników szczegółowym rozbiorem „Pajaców“, zwłaszcza, iż ta opera była już tylokrotnie w Krakowie wystawiana i oceniana. Wystarczy, gdy skonstatuję, że przez te parę lat, które przeżyła na świecie, nie przybyło jej bynajmniej zalet. Przeciwnie, publiczność wsłuchała się dokładnie w efektowne dźwięki Leoncavallowskiej muzyki i przyjmuje je teraz znacznie chłodniej, aniżeli to miało miejsce przy pierwszem ukazaniu się opery. Niektóre ustępy sprawiają jeszcze dość silne wrażenie, lecz ogółem za mało jest w tej muzyce — muzyki, a za wiele czysto-zewnętrznego efekciarstwa w średnio dobrym gatunku. Przytem libretto jest niesłychanie brutalne, a podkład muzyczny dostraja się do niego w zupełności. Słuchacz, jako tako muzykalnie podkształcony, nie może też znaleść w „Pajacach“ trwałego artystycznego zadowolenia. Jednorazowe wysłuchanie i oglądnięcie tej grubej, jaskrawej roboty, wystarczy zupełnie do uzyskania wszystkich wrażeń, jakich „Pajace“ mogą dostarczyć. Powtórne napawanie się tą operą należy już do przyjemności dość wątpliwej natury.

Huczne brawa, jakiemi rozbrzmiewała wczoraj widownia naszego teatru, należy też położyć w największej części na karb wykonawców, a raczej na karb roli Cania, odśpiewanej przez naszego znakomitego gościa, Władysława Florjańskiego. Nie będę się rozwodził nad szczegółami niepospolitej kreacji, gdyż musiałbym podnieść z osobna każdy ton, przepojony zawsze właściwym wyrazem i każdy ruch, pełen plastyki i charakteru. Canio w męskiej, a nie płaczliwej i nie sentymentalnej interpretacji Florjańskiego, jest arcydziełem, które wzrusza do głębi słuchacza. Nie szczędzono też znakomitemu artyście entuzjastycznych oklasków i licznych wywoływań.

Neddę śpiewała bardzo dobrze panna Esten. Zwłaszcza górne tony jej głosu brzmią bardzo donośnie. P. Esten wnika też dobrze w charakter postaci i umie słuchać tego, co partnerzy śpiewają. Wczorajszy jej występ należał ogółem do rzędu bardzo pomyślnych. Miałem sposobność słyszeć p. Esten w Warszawie na jednym z koncertów; wtedy nie śpiewała jeszcze tak dobrze, jak teraz. Raziło zwłaszcza ustawiczne tremolando w głosie, które obecnie prawie całkiem już zanikło.

Tonio należy do dobrych partyj p. Szymańskiego. Prolog, a zwłaszcza końcowy jego ustęp w des-dur, był odśpiewany płynnie i bez zarzutu.

Nawiasem mówiąc, ustęp ten jest po prostu parafrazą cudownego frazesu „Piangi“ z 3 aktu Rigoletta. Nawet tonacja została zachowana ta sama. Co do uchwycenia charakteru roli, możnaby się jednak z p. Szymańskim trochę posprzeczać. Tonio — to złośliwy, zmysłowy kaleka (zwykle robią go garbusem), figura, budząca wstręt już samym wyglądem zewnętrznym. P. Szymański był zbyt ociężale dobrodusznym. Charakteryzacja na „prawdziwego“ błazna jest również rzeczą niezbędną; sam kostjum nie stanowi jeszcze postaci. Nadto, o ile mi się zdaje, p. Szymański winien strzedz się w akcie II przesady, w którą tam łatwo popaść. Zwłaszcza ekstemporowanie własnych dowcipów wychodzi stanowczo za zakres śpiewu operowego. Ogółem wszakże należy się wczorajszemu Toniowi wszelkie uznanie, które też znalazł. Zwłaszcza prolog był oklaskiwany zapamiętale.

P. Jaroński bardzo poprawnie wykonał wdzięczną rólkę arlekina. P. Spetrino nietylko wydobył z partycji wszystko co w nią włożył Leoncavallo, lecz nadto dodał sporo od siebie pod względem ekspresji i cieniowania. Opera wyszła na tem bardzo dobrze. Chóry trochę się „sypały“.

Wczorajsze przedstawienie rozpoczęło się jednoaktową operą komiczną Blodka p. t. „W studni“. Treść jej jest anegdotą z życia ludu czeskiego. W wiejskiej dziewczynie Hanusi kocha się stary gospodarz Piotr i młody parobczak Konrad. W dzień św. Jana, w którym dziewczęta zwykły bawić się gusłami, przychodzi Hanusia do starej „czarownicy“ Maryny z prośbą o wywróżenie, kto będzie jej mężem. „Czarownica“ każe dziewczęciu późną nocą, po wejściu księżyca, spojrzeć w studnię. Na dnie jej ukaże się przyszły mąż Hanusi.

Podsłuchują tę rozmowę zarówno Piotr jak i Konrad. Pierwszy postanawia odrazu wleść do studni, aby Hanusia ujrzała tam właśnie jego postać. I tak się też dzieje, lecz skutek tego podstępu zawodzi oczekiwanie. Nietylko przerażona tem zjawiskiem Hanusia, lecz wszystkie inne dziewczęta spostrzegają na dnie studni wcale nie uroczą figurę Piotra. Niefortunny amant wychodzi ze swego ukrycia ale powalany błotem do niemożliwości i ośmiesza się w oczach wszystkich. Połączeniem Konrada z Hanusią kończy się opera.

Co do muzyki, jest ona bezpretensjonalną, z wyjątkiem zbyt długiej przyciężkiej uwertury. Pełno tam ładnych, acz nie frapujących melodyj o ściśle narodowym czeskim charakterze, który czule przemawia i do polskich uszu. Utrzymanie narodowego kolorytu jest też największym przymiotem utworu Blodka. Nie brak mu jednak i wielu innych zalet: prostoty w używaniu wszelkich efektów, dobrego posługiwania się głosem zarówno w ustępach solowych jak i chóralnych, a wreszcie wspomnianej już melodyjności, która — aczkolwiek mogłaby być nieco szlachetniejszego gatunku — dodaje operze wiele świeżości i sprawia, że słucha się jej bardzo przyjemnie. Ogółem biorąc, „W studni“ jest ładnym obrazkiem z życia ludu czeskiego i wywołuje nader dodatnie wrażenie przez swoją skromność i brak wszelkich pretensyj.

W wykonaniu brali udział: Pp. Ruszkowska (Hanusia), Kasprowiczowa (Maryna), Paszkowski (Piotr) i Kaufmann (Konrad). O pierwszych trojgu artystach nieraz już miałem sposobność wyrażać swoje zdanie; wystarczy przeto, gdy zaznaczę, iż swoje role wykonali bez zarzutu. Konrad był pierwszą większą rolą p. Kaufmanna, powinienem przeto rozwieść się nad nią obszerniej; głos i sztuka śpiewu, zaprezentowana wczoraj przez młodego artystę, nie nasuwa mi wszakże pola do wielu uwag. P. Kaufmannowi nie można odmówić głosu i to ładnego, lecz kultura tego materjału pozostawia jeszcze wszystko do życzenia. Przedewszystkiem zaś powinien p. Kaufmann pozbyć się brzydkiego gardłowego (nie krtaniowego) przydźwięku, który nie może przysporzyć piękności jego głosowi. Długie i usilne studja pod kierunkiem umiennego nauczyciela mogłyby w tym względzie dużo zdziałać dobrego. Czy wszakże nauka doprowadzi tym razem do pomyślnego rezultatu, to rzecz inna. Język, którym p. Kaufmann od urodzenia się posługiwał i teraz jeszcze — na szczęście tylko od czasu do czasu — nawet w śpiewie się posługuje, sprawia, iż głosy ludzi używających go, nabierają zwykle gardłowego brzmienia. Przejawia się ono w mniejszym lub większym stopniu, lecz rzadko kiedy znika bez śladu.

Na słowa najwyższego uznania zasłużyły sobie chóry. które śpiewały i grały wprost znakomicie. Chór „sobótkowy“ wzbudził w audytorjum podziw i entuzjazm. Dowodem huczne oklaski, któremi przy otwartej scenie nagrodzono świetne wykonanie tego ustępu. Cała zasługa spada w tym względzie na byłego kapelmistrza opery lwowskiej p. Czelanskyego, gdyż on to wyćwiczył i przygotował wczorajszą premierę. Już z tej niewielkiej próbki można nabrać pojęcia, czem był dla teatru lwowskiego ten wyborny muzyk i czemby mógł być teraz, gdyby niskie intrygi nie zmusiły go do opuszczenia Lwowa.

Wykonaniem kierował dość przytomnie p. Elszyk.

Łada.

KRONIKA.

Kalendarz kościelny. Dziś, w środę Ignacego Lojoli i Heleny, wdowy; we czwartek Piotra w okowach; w piątek Najświętszej Marji Panny Anielskiej i Alfonsa.

Kalendarz myśliwski. W lipcu wolno polować na: rogacze (samce sarn), oraz na ptactwo wodne i błotne. Dziki i lisy należy tępić.

Przez cały rok nie wolno polować i należy ochraniać: łanie, sarny [kozy], cielęta i spiczaki, tudzież samice głuszców i cietrzewi.

Kalendarz rybacki. W lipcu wolno łowić: bolenia, lipienia, głowacicę, swinkę, sandacza, pstrąga, cytrę, brzanę, jazia i łososia, oraz raka samca.

Kalendarz astronomiczny. Wschód słońca rozpoczął się dziś o godzinie 4 minut 11, zachód przypada o godz. 7 minut 22, długość dnia godzin 15 minut 11.

Stan powietrza. Dnia 31-go lipca o godzinie 7 rano barometr 745 9, termometr + 20 2, wilgotność 84%, wiatr wschodni. Zachmurzenie 9.

REPERTUAR OPERY POLSKIEJ ZE LWOWA W KRAKOWIE.

W środę, 31 lipca: „Żydówka“, wielka opera w 5 aktach E. Scribego, muzyka F. Halevy'ego (przedostatnie przedstawienie opery).

We czwartek, 1 sierpnia: „Halka“, opera narodowa w 4 aktach, słowa W. Wolskiego, muzyka St. Moniuszki (ostatnie przedstawienie opery).

Bilety na powyższe przedstawienia już od dziś nabywać można bez żadnej dopłaty tylko w kasie teatru miejskiego.

REPERTUAR TEATRU LUDOW. W UJEŻDŻALNI POD KAPUCYNAMI.

We czwartek, 1 sierpnia, po raz 5: „Ligia“, sztuka Boretta z czasów prześladowania Chrześcijan za Nerona.

W sobotę, 3 sierpnia, „Jan Kiliński“, szewc warszawski. Utwór z czasów walki o niepodległość narodu, napisany przez G. F.

W niedzielę, 4 sierpnia popołudniu: „Kiliński“.

W niedzielę wieczorem: „Królowa przedmieścia“, wodewil Krumłowskiego.

Kupujcie tylko u Chrześcian!

* **Odnośnie** do wczorajszej notatki o adwokacie-przechrzcie w artykuliku „Znowu Armand de Boisgilbert“, wobec okoliczności, iż jest w Krakowie dwóch neofitów adwokatami, w interesie prawdy zaznaczamy, że adwokatem, o którym wspomnieliśmy, nie był p. mecenas Juljan Gertler.

* **„Manru“ Paderewskiego** ma być — jak donoszą dzienniki wiedeńskie — wystawione w najbliższym sezonie w Berlinie pod kierunkiem samego kompozytora.

* **Zjazd przemysłowy.** Jutro odbędzie się w Tow. techn. posiedzenie komitetu zjazdu przemysłowego; między innemi będzie roztrząsana sprawa rezygnacji sekretarza komitetu p. K. Rollego i ustalenie stylizacji regulaminu.

* **Szambelan Wiśniowski**, który, jak wiadomo, dopuścił się włamania wytrychami w lokal p. Zajączkowskiego, został zmuszony przez sąd cywilny do wprowadzenia nanowo p. Zajączkowskiego w naruszony samowolnie stan posiadania. Zajączkowskiego zastępuje prawnie mecenas dr Lewicki.

* **Stowarzyszenie katolicko-narodowe** w Krakowie, którego działalność w ubiegłym roku tak smutne pozostawiła po sobie wspomnienia, wprowadzając między ludzi zbliżonych do siebie zapatrywaniami, rozdwojenie przez nietakt i ambitne zachcianki kilku egoistycznych jednostek, przeszło w ostatnich dniach w nową fazę rozwoju, pozbywając się dawnego wydziału i wprowadzając do zarządu ludzi, dających rękojmię, że nie pozwolą Towarzystwu, zwłaszcza wobec zbliżających się wyborów sejmowych, zejść na dawne opłakane i pożałowania godne tory.

Prezesem stowarzyszenia został p. Wiktor Redyk, b. radca miejski, jeden z najszanowniejszych i najzacniej czujących mieszczan krakowskich; wiceprezesem jest znany publicysta p. Krzysztof Mieroszewski, którego artykuły nieraz znajdowały się na szpaltach

naszego dziennika; sekretarzem został mec. dr Fr. Wojciechowski; skarbnikiem p. Józef Pałasiński. Skład wydziału stanowią: pp. dr Buzdygan, H. Laberszek, ks. Masny, Wacław Pieniążek, Aureli Pruszyński i Karol Schramm. Stowarzyszenie ma przed sobą piękne pole pracy i jeżeli tylko nie pozwoli używać się za narzędzie przez czynniki, mające inne cele przedewszystkiem na oku, niż interes narodowy, może oddać sprawie publicznej poważne usługi. W każdej uczciwej, rozumnej, obywatelskiej pracy może też liczyć na stanowcze poparcie i współdziałanie ludzi grupujących się około naszego dziennika.

*** Towarzystwo Ubezpieczeń sprzedaje dobra żydom!** Krakowskie Tow. Ubezp. sprzedało dobra Kotuzów żydowi! Oto jak się tłomaczy: „Tow. wzaj. ubezp. w Krakowie, sprzedało dobra te istotnie żydowi po poprzedniem kilkuletniem szukaniu kupca chrześcijanina, którego niestety znaleść nie mogło. Cena tych dóbr wynosiła początkowo 180.000 złr., lecz Tow. wzaj. ubezp. od ceny tej odstąpić było skłonne i nawet reflektantom katolikom znacznie niższą cenę kupna oznaczało, poważnych jednak kupców chrześcian nie było. Tow. wzaj. ubezp. a raczej jego dział życiowy lokować musi fundusze swoje na znaczne wyższe procenta jak te, które z dóbr ziemskich mogą być osiągnięte, ma bowiem zaciągnięte wobec członków swoich zobowiązanie, których podstawę rachunkową stanowi znacznie wyższa stopa procentowa, dlatego też dyrekcja Tow., wykonując polecenie Rady nadzorczej dobra Kotuzów sprzedać musiała". — Można tylko dodać, że podobnie usprawiedliwiają się renegaci, którzy w Poznańskiem sprzedają majątki w ręce Prusaków. Żadne tłómaczenie nie jest w stanie usprawiedliwić haniebnego i antyspołecznego czynu.

Ze sfer teatralnych. Panna Helena Sulima wystąpi w teatrze letnim warszawskim w roli Mańki w „Panu Damazym" Blizińskiego; w tej samej sztuce wystąpi w Warszawie równocześnie p. Przybyłowicz jako rejent.

P. Stanisław Bogucki, baryton operetkowy sceny lwowskiej, zaangażowany został na stałe do teatru Nowości w Warszawie.

„Lygja", sztuka osnuta na tle męczeństwa Chrześcijan za Nerona, będzie odegrana jutro t. j. w czwartek po raz ostatni w teatrze ludowym. Nie wątpimy, że jutro teatr ludowy, cieszący się dotąd tak zasłużonem powodzeniem, zapełni się po brzegi.

Mianowanie. Wydział krajowy zamianował prowizorycznym prymarjuszem szpitala powszechnego w Tarnowie dra Włodzimierza Rogalskiego, dotychczasowego sekundarjusza tego szpitala.

Prymicje ks. Stefana Skibniewskiego, syna państwa Bronisławów z Balic, odbędą się w kościele OO. Jezuitów we Lwowie, w środę 31 lipca b. r. o godz. 10 rano. Kazanie powie przyjaciel domu O. Łubieński, rektor Redemptorystów w Mościskach. Po Mszy św. ks. prymicjant udzieli błogosławieństwa papieskiego.

Dwudziestopięcioletni jubileusz kapłaństwa obchodził we czwartek dnia 25 b. m. ks. Franciszek Walczyński, kanonik kapituły katedralnej w Tarnowie, a wraz z nim wyświęceni w roku 1876 koledzy: ks. Bielenin Józef, obecnie dyrektor seminarjum nauczycielskiego męskiego w Krakowie, ks. Kamski Józef, proboszcz w Bierzanowie, ks. Kozak Józef w Lachowicach, ks. Maciejowski Wojciech, administrator parafji w Gebułtowie, ks. Miętus Zygmunt, proboszcz w Czarnym Potoku, ks. Mucha Jędrzej, proboszcz w Okulicach, ks. Puchała Jan w Ruszczy, ks. Ratowski Franciszek, proboszczem w Starym Wiśniczu, ks. Sękowski Jędrzej, proboszcz w Nowym Wiśniczu, ks. Zelek Stefan, probosz w Tyńcu, ks. Zamanek Józef w Lipowej, ks Bogdalski Czesław, gwardjan OO. Bernardynów w Dukli. O godz. 9 rano odprawił ks. kanonik Walczyński na cześć uczestników zjazdu solenne nabożeństwo, po którem w podniosłych słowach przemówił do zebranych ks. infułat Stanisław Walczyński, jako ówczesny przełożony seminarjum duchownego.

Zmarli w ostatnich dniach: W Stanisławowie Aleksander Steslowicz, em. starszy inspektor podatkowy, w 72 roku życia.

W Zagrzebiu Jerzy hr. Jelaczic-Buziński, jeden z najwybitniejszych patrjotów chorwackich, wieloletni członek Sejmu zagrzebskiego, prezes wielu instytucyj narodowych, jenerał-porucznik i właściciel 69 p. p., w 97 roku życia.

Utopił się dzisiaj przed południem w parku Krakowskim w wojskowej szkole pływania, kapral artylerji. Jak nam donoszą, kapral zmęczony dłuższem pływaniem, prosił oficera o zwolnienie go od dalszych ćwiczeń. Oficer jednak, prawdopodobnie sądząc, że kapral symuluje osłabienie, kazał mu iść do wody. Gdy kapral dłuższy czas nie ukazywał się z wody, zamiast wezwać Pogotowie, posłano na zamek po oddział sanitetów, który wydobył trupa kaprala.

Do szpitala św. Łazarza przywieziono w niedzielę 39 lat liczącą Magdalenę Lewiak, żonę muzykanta, która w przystępie obłędu wskoczyła do 30 metrów głębokiej studni tuż przy gościńcu w Dojazdowie. Po wypadku spuścił się natychmiast wiadrem do studni kierownik oddziału straży skarbowej i z narażeniem własnego życia wydobył Lewiakową z głębi studni ze złamaną lewą nogą.

Notatki policyjne. Nieznany złodziej okradł temi dniami Johna Williamsa, koniuszego hr. Branickiej, zabierając mu 600 do 700 franków w banknotach francuskich po 100 i 50 franków. Złodziej nie zauważył jednak 550 złr. w banknotach austrjackich, choć te razem z zabranemi leżały.

Zabójca ś. p. Wołodkiewiczowej, Małyszew, skazany na ciężkie roboty bez ograniczenia czasu przez sąd okręgowy odeski, nie podał apelacji, skutkiem czego wyrok uprawomocnił się. Małyszew w tych dniach wysłany będzie parowcem floty ochotniczej na wyspę Sachalin.

Czy potrzeba nowych szynków w Krakowie! Odpowiedzi na to pytanie żąda najwyższa instancja władzy krajowej od naszych władz: gminnej i policyjnej. Magistrat już uznał, że mamy aż za wiele szynków i słusznie opiera się nadawaniu nowych pozwoleń na szynkowanie. Nie można wątpić, że władza policyjna zdanie to podziela i stanowczo oświadczy się przeciw otwarciu nowych szynków w Krakowie. Gmina zaś powinna pamiętać o tem, że z pomnożeniem szynków, koniecznem jest pomnożenie straży policyjnej, a więc to, co miasto zyska na podatku od konsensu, w dwójnasób wydać musi na utrzymanie straży bezpieczeństwa. Kosztem więc gminy i kosztem pijaństwa bogaci się tylko szynkarz, a nędza i demoralizacja wzrastają.

Niema dnia, żeby nie było do zanotowania kilku awantur ulicznych, wywołanych przez zgraję próżniaczych pijaków. Niema dnia, żeby publiczność nie była świadkiem gorszących scen, bójek pijanych z policjantami, którzy nieraz dotkliwie cierpią za to, że pełnić muszą swój obowiązek; taki pijanica poniewiera w najdzikszy sposób stróżami porządku, rozrywając im mundury, bijąc rękami, lub kopiąc rogami. Nie zliczy nikt napadów pijanych złodziei i rabusiów, którym w stanie trzeźwym brak odwagi, ale którzy, gdy są podochoceni gorzałką, niewzdrygają się przed żadnym gwałtem. Niema dnia a najczęściej i nocy, żeby pogotowie ratunkowe nie było zmuszone po kilka razy interwenjować, zeszywać rany zadawane wśród bójki między pijakami, lub przez pijane indywidua zadawane osobom najniewinniejszym. Niema wreszcie dnia, ażeby w sądach karnych nie toczyło się po kilka rozpraw o zbrodnię gwałtu publicznego, spowodowaną pijaństwem.

A powodem całej tej demoralizacji, jest nie co innego, jak nadmiar szynków w naszem mieście, szynków otwartych w dzień i w nocy, tuż obok kościołów, bez względu na uroczyste nabożeństwo. Rynek główny, Mały rynek, ulica Florjańska, Grodzka, Sienna i Lubicz posiadają taką liczbę szynków, kawiarń, restauracyj i zakładów gastro-alkoholicznych, że wystarczyłoby niemi obdzielić cały Kraków z Podgórzem i wszystkiemi gminami okolicznemi. Mimo to żydzi polują na każdy narożnik, na każdy nowy zaułek, żeby tam otworzyć szynk, restaurację podejrzanej wartości lub rzekomy handel korzenny, w którym głównie szynkuje się wódkę i piwo. Ledwo otworzy się w naszem mieście nowa ulica, jeszcze pierwszy dom nie jest wykończony i nie odebrany przez komisję budowlaną, a już od dawna żyd otworzył tam knajpę!

Przy rogu ulicy Karmelickiej i Rajskiej wznosi się nowa kamienica i tylko patrzeć, jak żyd otworzy tam szynk naprzeciwko drzwi głównych kościoła OO. Karmelitów, chyba, że władza z tytułu swego obowiązku temu zapobiegnie, lub chyba, że chrześcijański właściciel domu odmówi żydowi lokalu, aby nie być współwinnym zgorszeniom, jakie zdarzać się tam będą podczas największych uroczystości religijnych.

Przy ulicy Basztowej rząd buduje wielki gmach dla starostwa i urzędów podatkowych. Boli to żydów, że w nowym gmachu nie będzie żydowskiej restauracji i kawiarni nocnej, więc czynią wszelkie wysiłki, ażeby jak najbliżej nowego gmachu się usadowić. I mimo, że cała ulica Lubicz od narożnika ulicy Kolejowej, aż po za ulicę Strzelecką, aż się roi od szynków i dziennych i nocnych, żydzi gwałtem pragną uszczęśliwić mieszkańców tej dzielnicy na razie jeszcze jednym szynkiem, na co sobie obrali okazały róg ulicy Basztowej i Pawiej, aby go zeszpecić knajpą jak najbliżej starostwa umieszczoną.

Jak dotąd żydom nie bardzo się powodzi i pomimo usilnej protekcji p. Kwiatkowskiego, nie udało im się pozyskać zezwolenia władzy przemysłowej, gdyż władza ta uznała, że w ogóle, a w szczególności w tem miejscu nowych szynków założyć nie można, gdyż nie zachodzi tego żadna potrzeba wobec ośmiu już istniejących, nie licząc restauracji stacyjnej. Spodziewać się należy, że władza policyjna ze względu na spokój mieszkańców tej dzielnicy, nie innego będzie zdania i że starosta nie pozwoli zawiązać niektóre „baizle" i „mordownie", niżby opinią swoją miała przyczynić się do otwarcia nowej knajpy.

Z Politechniki. Drugi egzamin rządowy na wydziale budowy maszyn złożyli pp.: Chromiński Edmund, rodem z Ryk w Król. Pol.; Duteryński Kazimierz Witold, rodem z Jarosławia (z wyszczególnieniem); Gostwicki Juljusz Władysław, rodem z Dziurdziowa w Galicji; Herman Władysław, rodem z Woznieńska w Syberji (z wyszczególnieniem); Kotowicz Antoni, rodem z Witebska w Rosji (z wyszczególnieniem); Kuhn Franciszek, rodem z Nowego Sącza (z wyszczególnieniem); Miński Kazimierz Ludwik, rodem z Krakowa (z wyszczególnieniem); Mokrzycki Teodor Jan, rodem z Krakowa (z wyszczególnieniem); Müller Bernard, rodem z Czerniowiec (z wyszczególnieniem); Redner Jakób, rodem z Kulhinina w Galicji; Straszewski Kazimierz, rodem z Krakowa i Wasilewski Jakób, rodem ze Stanisławowa (z wyszczególnieniem).

Rada państwa. „Sonn- u. Montags-Ztg." donosi, że Rada państwa zwołaną będzie na pierwsze dni października. Sesja potrwa do 20 tego miesiąca, poczem nastąpi przerwa z powodu wyborów do sejmu czeskiego, a w listopadzie odbędzie się dalszy ciąg sesji parlamentu. Dr Koerber rozesłał w najbliższych dniach zaproszenia do przywódców stronnictw na wspólną konferencję celem omówienia programu jesiennej sesji parlamentu.

Tegoroczne manewry galicyjskich korpusów wojskowych odbędą się w okolicy Brzeżan. Załoga lwowska wyruszą na nie w połowie sierpnia.

Z kolonji dla dzieci skrofulicznych w Rabce, utrzymywanej przez „Towarzystwo opieki szpitalnej dla dzieci w Krakowie", wróciła w dniu wczorajszym drużyna złożona z 43 chłopców z pierwszego sezonu. Wysłane dzieci, przeważnie z ważniejszemi cierpieniami skrofulicznemi, powróciły z bardzo wybitnem polepszeniem.

We czwartek dnia 1 sierpnia o godz. 8·30 rano wyjeżdża w miejsce chłopców partja 44 dziewcząt, również na sześciotygodniową kurację.

W Truskawcu bawiło do 15 b. m. rodzin 773, osób 1237.

Katastrofa przy budowie. Zajęty na obszarze dworskim w Korytnikach przy budowie piwnicy robotnik Michał Micha, został wskutek oberwania się muru tak nieszczęśliwie przysypany cegłami i gruzem, że poniósł śmierć na miejscu. Zmarły był żonatym i ojcem kilkorga dzieci.

Wiec w sprawie Morskiego Oka, odbył się w Zakopanem we wtorek. Przewodniczył wiceprezes Towarzystwa Tatrzańskiego, dr Poniklo. Sprawę sporu granicznego przy Morskiem Oku, referował dr Stanisław Eljasz-Radzikowski. W dyskusji brali udział pp. Kowalewski, Rylski, Hopcas, poseł Górski i referent. Uchwalono odnieść się telegraficznie do prezydenta ministrów, p. ministra spraw zagranicznych, ministra dra Piętaka, do namiestnika i marszałka krajowego, aby bronili neutralności spornego obszaru, położyli kres naruszaniu granic kraju i spowodowali, jak najrychlejsze zebranie się sądu polubownego. Wybrano stałą komisję, złożoną z prezydjum Towarzystwa Tatrzańskiego, z redaktorów dzienników krakowskich, hr. Władysława Zamoyskiego, posłów krakowskich do Sejmu i Rady państwa, oraz pp. Walerego i Stanisława Eljaszów-Radzikowskich celem stałego czuwania nad sprawą Morskiego Oka przy pomocy prasy, ciał reprezentacyjnych, oraz wszelkich możliwych dróg i środków.

Nareszcie na wniosek p. Zygmunta Balickiego, uchwalono rezolucję, że jeżeli ten ostatni apel do władz pozostanie bez skutku, to wówczas obronę Morskiego Oka weźmie na siebie społeczeństwo.

Nieszczęśliwy wypadek. Z Tarnopola donoszą: Przy budowie mostu na gościńcu Obarzańce na rzece Seret wydarzył się nieszczęśliwy wypadek. Przy biciu pali spadła platwa, wskutek czego 4 robotników odniosło ciężkie obrażenia cielesne. Jeden z nich, Marcin Doboszyński umarł w kilka godzin po wypadku.

Wypadek na kolei. Z Tarnowa donoszą: Z przybyłego tutaj pociągu osobowego nr. 13 odczepiono t. zw. salonkę w celu przeprowadzenia jej na inny tor i przyczepienia do innego pociągu. Towarzyszący takiemu wagonowi stale osobny nadzorca zabierał się właśnie do czyszczenia ganku, gdy w tem wskutek nagłego szarpnięcia utracił równowagę tak, że spadł między dwa bufory maszyny i z powodu silnego zgniecenia zmarł wkrótce w szpitalu.

Samobójstwo czy wypadek? Z Rawy donoszą: Na torze kolejowym linji Jarosław Sokal, znaleziono 23 bm. około g. 11 w nocy nieznajomego mężczyznę z odciętą poniżej kolana nogą i lekko skaleczoną głową. Jak się następnie okazało, był to Józef Kotowski, djetarjusz, zajęty w oddziale podatkowym tutejszego starostwa, który bądąc w dniu tym wieczorem w szynku Morgensterna, zanadto zaglądał do kieliszka i do szklanki, tak, że o godz 9 wieczorem wy-

szedł stamtąd w zupełnie pijanym stanie. Kotowskiego opatrzył natychmiast tutejszy lekarz kolejowy, poczem najbliższym pociągiem odwieziono go do szpitala w Żółkwi. Dotychczas nie zdołano jeszcze zbadać, czy ma się w obecnym wypadku do czynienia z zamachem samobójczym, czy też nieszczęśliwym wypadkiem.

Tajemnicze morderstwo. W sali poczekalnej dworca w Karolowym Hradcu znaleziono 25 letnią nauczycielkę, Franciszkę Cyhakównę, broczącą we krwi, ze słabemi oznakami życia. Cyhakówna, przyprowadzona do przytomności, zeznała, iż napadł ją jakiś żołnierz i bagnetem zadał jej ciężkie rany. Cyhakówna leży w agonji. Cała sprawa jest tajemnicza.

Buty z podeszwami asbestowemi wymyślił pewien lekarz węgierski. Podeszwy w nich zawierają podkład z tkaniny asbestowej, co doskonale wpływa na stan nóg w takiem obuwiu. Buty z asbestowemi podeszwami są bardzo pożyteczne dla ludzi z pocącemi się nogami oraz dla tych, którzy dużo stoją lub chodzą.

Cesarz Wilhelm w Poznaniu. „Posenerka" donosi, że w przyszłorocznych manewrach V i VI korpusu uczestniczyć będzie cesarz Wilhelm, który równocześnie odsłoni pomnik swego ojca w Poznaniu i będzie na otwarciu muzeum prowincjonalnego.

Z dziejów walki na śmierć i życie. W Kościerzynie w Zachodnich Prusach niejaki Pękała, Polak, wydał trzy polskie książeczki do nabożeństwa, Lecz jakkolwiek książeczki te zaopatrzone były w pozwolenie władzy biskupiej, sąd okręgowy w Gdańsku zakazał ich rozsprzedaży, władzom pruskim bowiem bardzo niepodobało się kilka pieśni w tych książeczkach, w których zawarte jest błaganie do Najśw. Marji Panny, jako do „Królowej Korony Polskiej", oraz wezwanie do św. Stanisława, jako „Patrona Polski". Pękała nie uląkł się jednak tego zakazu władzy i odwołał się od niego do władzy wyższej i przeszedł tak wszystkie instancje, aż wreszcie dotarł do najwyższego trybunału w Berlinie, który zniósł wyrok sędziego w Gdańsku i zezwolił na sprzedaż wydanych przez Pękałę książeczek. Ciekawe są motywa, przytoczone w wyroku tej ostatniej instancji. Przededewszystkiem najwyższy trybunał stara się osłodzić pigułkę swemu urzędnikowi Gdańskiemu i powiada tak: „Może być zresztą niewykluczonem, iż te pieśni, chociaż nie są zastosowane do obecnych polskich stosunków politycznych, jednakowoż ożywiają w Polakach myśl i życzenie odbudowania Królestwa Polskiego. W tem atoli żadną miarą nie można się dopatrzeć zgorszenia pod względem religijnym. Może być, iż ze względów politycznych wcale to nie jest pożądanem, lecz zgorszenia pod względem politycznym nie można stawiać na równi ze zgorszeniem pod względem moralnym".

§ **Młoda księżniczka Hohenberg**, córka następcy tronu w Austrji, otrzymała na chrzcie imiona Zofji Marji Teresy.

§ **Wyprawa do bieguna południowego.** W Towarzystwie „Berliner Gesellschaft für Erdkunde" odbył się w tych dniach wieczór pożegnalny uczestników wielkiej wyprawy do bieguna południowego. Wyprawa ta ma opuścić wybrzeża niemieckie dnia 4 go sierpnia r. b. Obecni byli na tem pożegnaniu: naczelnik wyprawy, prof. dr Drygalski, jak również naczelnicy wypraw angielskiej i argentyńskiej do bieguna południowego oraz znani geografowie, między innymi podróżnik niemiecki, prof. v. Richthofen. Prezes, prof. Hellmann, powitał zebranych w imieniu Towarzystwa, poczem prof. Drygalski, podniósłszy zasługi Tow. „Berl. Gesel. für Erdkunde", opowiedział o stanie ekspedycji, o potrzebnych jeszcze przygotowaniach do zupełnego uzbrojenia okrętu „Gauss" w Kielu.

Okręt ten odbył już próby przygotowawcze ku ogólnemu zadowoleniu. Rozpoczęto już ładowanie węgli, po ukończeniu czego okręt popłynie do Bremerhaven dla zabrania olbrzymich zapasów żywności, skąd powróci do Kielu, ażeby wyruszyć w dalszą drogę. Ważne jest dla wspólnego pożycia uczestników wyprawy, że każdy z uczonych i każdy oficer posiada na okręcie oddzielną kajutę. Wspólny salon jest wspaniały. Wokoło ścian ciągną się półki na książki, które utworzą bibljotekę okrętową, a która będzie bogata. Nie brak tu i pianina. Kajuty sypialne są obszerne, tylko kuchnia nie zadowoliła kucharza okrętowego z powodu, że jest za blisko maszyny. Przednia część okrętu przeznaczona jest na prace bjologiczne; w środku ustawiony będzie instrument z magnesem. Jest też osobne miejsce dla 50 psów polarnych, które już oddawna są w drodze. Nie brak laboratorjum z urządzeniami do prac bakterjologicznych, fizycznych i chemicznych, oraz ciemni fotograficznej.

Co do stacyj meteorologiczno-magnetycznych, są one już zaopatrzone w różne instrumenty. W żywność „Gauss" zaopatrzony jest na trzy lata, ale jeżeli wszystko pójdzie pomyślnie, program pracy, zakreślonej przez ekspedycję, we dwa lata będzie dokonany. Do wyprawy tej przyłączyć się mają: angielska, argentyńska i szwedzka. Członkowie wyprawy rozesłali swój program do wszystkich państw cywilizowanych i do nie mniej, jak 166 stacyj meteorologiczno-magnetycznych z prośbą o poparcie. Prof. Drygalski zakończył swoją przemowę temi słowy: „Inaczej, niż przed 10 laty do Grenlandji, wybieram się teraz; nie gwałtownie, ale oczekując wydarzeń ze spokojną pewnością. Jestem przekonany, że wszystko może się udać, jeżeli się potrafi wyzyskać chwilę. Z mojej wyprawy grenlandzkiej pozostała mi nadzieja szczęśliwego rezultatu naukowego".

§ **Karty korespondencyjne z widokami** objął rząd grecki, jako monopol. Poczty przyjmują tylko rządowe karty korespondencyjne. Wyszło ich 64 gatunków, a wszystkie wyrabiane są w Niemczech.

HUMOR.

Nie wierz koniowi z tyłu,
A brysiowi z przodu —
Tak doradza przysłowie
Chińskiego narodu.
Japończyk zaś, że więcej
Bywa ugrzeczniony,
Dodaje: „A kobiecie
Nie wierz z żadnej strony".

Kursy walut.

	Korony			
	płacą		żądają	
Ruble papierowe	252	75	253	25
Marki niemieckie	117	25	117	45
Franki papierowe	94	90	95	50
20-to frankówki w złocie .	19	02	19	65

Wiedeń 31 lipca. (Tel. giełd.). Renta majowa 99·05, Austrjacka Renta koronowa 95·65, Węgierska Renta koronowa 92·95, 56 l. Listy Tow. kredytowego ziemskiego 91·35, 4 prc. Listy Banku krajowego 92·—, 4 i pół prc. Listy Banku krajowego 99·60, 4 prc. Listy Banku hipotecznego 89·50, 4 i pół prc. Listy Banku hipotecznego 97·25, 5 prc. Listy Banku hipotecznego 109·—, 4 prc. Galic. Obligacje propinacyjne 96.50. — 4 prc. Gal. pożyczka kraj. z 1893 r. 92·—. Gal. pożyczka miasta Lwowa 87·75, losy tureckie 101·25.

Sprawozdanie z targu zbożowego na Kleparzu. Targ ostatni odbył się prawie bez transakcji, wskutek czego ceny nie uległy żadnej zmianie.

Płacono za pszenicę białą od 8·30 koron do 8·65 koron, czerwoną 8·25 koron do 8·60 koron, żółtą 8·25 do 8·60 k., żyto 6·70 do 7·30, jęczmień browarny 6·20 do 6·80 koron; na kaszę od 5·85 do 6·10 koron; owies 7·15 do 7·50 k., rzepak —·— do —·— k.; konicz czerwood —·— do —·— k., biały —·— do —·— k., kukurydzę —·— k. — wszystko za 50 klgr.

Z Magistratu. Procent w kwocie 1800 k. od kapitału fundacyjnego ś. p. księdza Jana Schindlera dla podupadłych rzemieślników, zostanie w roku bieżącym rozdzielony tytułem zapomóg pomiędzy rzemieślników, wykonujących przemysł, stale w mieście Krakowie w ten sposób iż każda zapomoga wynosić będzie najmniej 200, a najwięcej 400 koron.

Ubiegający się o te zapomogi, winni w podaniach wykazać: 1) Że od dłuższego czasu, a przynajmniej od roku prowadzą w Krakowie rzemiosło; 2) że odznaczają się moralnością i życiem nienagannem; 3) że zapomogi potrzebują do rozszerzenia warsztatu, lub polepszenia stosunków materjalnych, niepomyślnych z powodu niepowodzenia w zawodzie. Do podania należy przeto dołączyć kartę przemysłową, świadectwo moralności i świadectwo ubóstwa.

Podania z tymi załącznikami petenci mają złożyć na ręce przełożonego Stowarzyszenia przemysłowego, do którego należą, a to najpóźniej do 30 sierpnia b. r. Przełożeni Stowarzyszeń obowiązani każde podanie osobno zaopinjować i wnieść do dziennika podawczego Magistratu w trzech dniach po otrzymaniu. J. Friedlein.

Ministerstwo wojny rozpisuje na rok 1902 dostawę obuwia, oraz wyrobów rymarskich z przeznaczeniem dostawy wyłącznie dla małego przemysłu.

Oferty wnosi się na ręce Izby handlowej i przemysłowej w Krakowie, która też wszelkich informacyj, oraz druków udziela bezpłatnie.

Termin do wnoszenia ofert upływa z dniem 15 września 1901.

Namiestnik zamianował koncepistów namiestnictwa Stefana Bielikowicza Tadeusza Gawrońskiego, Bolesława Kudelskiego, Władysława hr. Stadnickiego, Romana Komara, Bronisława Wiśniewskiego, dra Filipa Drużbackiego, Antoniego Schultisa, dra Stanisława Piekarskiego i Władysława Madeyskiego komisarzami powiatowymi.

Namiestnik zamianował praktykantów konceptowych namiestnictwa: Zygmunta Popiela, dra Henryka Bołoz-Antoniewicza, Władysława Topolnickiego, Franciszka Leurmanna, Stanisława Bilińskiego, dra Józefa Kownackiego i dra Jerzego hr. Wodzickiego koncepistami namiestnictwa.

Przeniesienia. Ministerstwo kolejowe przeniosło adjunkta dyrekcji kolejowej we Lwowie, Edwarda Kwitniowskiego i adjunkta dyrekcji kolejowej w Krakowie, Józefa Bodyńskiego, obu do kierownictwa budowy kolei państwowej Lwów II, zaś koncepistę kolejowego dra Witolda Sienkiewicza z kierow. budowy Lwów II do dyrekcji krakowskiej.

Mianowania w szkołach średnich. Rada szkolna krajowa przeniosła zastępców nauczycieli w szkołach średnich. (Dok.). Hreczkowskiego Władysława z gimnazjum V we Lwowie do gimnazjum w Stryju; Kruszelnickiego Michała z gimnazjum V we Lwowie do gimnazjum w Rzeszowie; Litarowicza Józefa z gimnazjum w Rzeszowie do gimnazjum Franciszka Józefa we Lwowie; Nachajskiego Tomasza z gimnazjum w Rzeszowie do gimnazjum V we Lwowie; Bobiaka Grzegorza z gimnazjum w Samborze do gimnazjum I w Przemyślu; Kochańskiego Zygmunta z gimnazjum w Jarosławiu do gimnazjum V-go we Lwowie.

Z sali sądowej.

Lichwa i oszustwo.

Przed trybunałem orzekającym sądu krajowego, pod przewodnictwem radcy Tarowicza, prokurator Ptaś wnosił dziś oskarżenie przeciw Mojżeszowi Laubowi, 44 lat liczącemu przedsiębiorcy z Bochni, o występek lichwy i zbrodnię oszustwa.

Laub, jako lichwiarz, operował w Bochni od roku 1879 do 1897, udzielając kredytu okolicznym małym gospodarzom i robotnikom w kwotach od 50 złr. do 200 złr., a za kwotay te pobierał najmniej 36 od sta aż do 500, a żądał nawet 600 od sta. Tytułem procentu brał jęczmień i owies od dłużników.

Laub tłomaczy się już to nie pamięcią w niektórych wypadkach, już też tem, że robił łaskę swoim klientom.

Przez podstępne podsunięcie Janowi Puzi do podpisania aktu cesji zamiast pełnomocnictwa do podjęcia depozytu sądowego gotówki w kwocie około 250 złr. i na podstawie uzyskanej w ten sposób cesji, gotówkę podjął a Janowi Puzie zaledwie około 100 złr. wypłacił, przez co dopuścił się Laub zbrodni oszustwa.

Poszkodowany Michał Róg zeznaje, że pożyczywszy od Lauba 100 złr., przez 4 lata płacił żydowi po 6 złr. miesięcznie, a kiedy Róg zalegał w ratach, wyrobił mu pożyczkę u innego żyda w kwocie 840 złr., z tego Laub zabrał na dług 250 złr., a około 100 złr. policzył sobie za prowizję, tak, że Rogowi z nowej pożyczki dostało się ledwie kilkanaście guldenów. Mimo to żyd dziś jeszcze rości sobie do Roga pretensję o 100 złr. z przed 18 laty! I mimo „niepamięci" Laub własnem zeznaniem stwierdza, że już w 1875 roku, a więc gdy miał ledwie lat 18, operował jako lichwiarz i doskonale pamięta, jakie pożyczki i w jakich okolicznościach udzielał. Podczas rozprawy Laub wypłacał wobec trybunału poszkodowanym zwroty za różne pretensje lichwiarskie.

Jan Puzia, nie umiejący czytać, ani pisać, miał w sądzie kwotę 250 złr., jako depozyt, pochodzący z licytacji, o czem Laub się dowiedział. Przyszedł więc do Puzi i oświadczył mu, że w sądzie od trzech lat leży dla niego depozyt, który on się podejmie podnieść, jeżeli mu Puzia podpisze cesję. Cesję sam sobie napisał, pieniądze podjął i z kwoty 250 złr. dał Puzi 100 złr., utrzymując, że za tę kwotę nabył depozyt od Puzi, czemu jednak Puzia stanowczo zaprzecza. Żyd wobec trybunału zwrócił Puzi 100 złr., a do reszty 50 złr. Puzia zrzekł się pretensji, mówiąc: „Dam mu spokój".

Po przeprowadzonej rozprawie trybunał, wobec zaspokojenia pretensyj poszkodowanych, uwolnił Lauba od oskarżenia za lichwę i zbrodnię oszustwa, a to dlatego, ponieważ zaszły warunki przedawnienia.

Wybory do Sejmu.

Wczoraj odbyło się poufne zgromadzenie wyborców konserwatywnych polsko-żydowskich. Poranny „Czas" nie ogłasza jeszcze sprawozdania z tego posiedzenia; uczestnicy zaś jego zachowują pełną zakłopotania dyskrecję. Prawdopodobnie zatem „kompromis" jest faktem dokonanym. Dowiemy się coś o tem zapewne z wieczornego „Czasu".

Jak dotąd, co do sytuacji wyborczej, wyłaniają się następujące kandydatury na miasto Kraków: dr Juljan Leo; dr Władysław Leopold Jaworski; dr Fryderyk Zoll; dr Staniszewski; Jan Rotter; dr Adam Doboszyński; dr Bandrowski, prezes Szkoły ludowej; dyr. Petelenz; Horowitz; Seinfeld; Kazimierz Bartoszewicz; dr Włodzimierz Lewicki; prezes „Sokoła" Wład. Turski i Mieczysław Dąbrowski.

* **Komitet centralny odbył onegdaj we Lwowie posiedzenie, na którem kooptował do grona swego ostatnią serję dziesięciu członków. Są nimi pp.: Chyliński Michał, Cieński Adolf, dr Horowitz Leon z Krakowa, Konopka Stefan, ks. dr Lenkiewicz Zygmunt, Maniewski Marjan, Moysa-Rosochacki Stefan, dr Ostaszewski Barański, dr Schätzel Stanisław i dr**

Vogel Aleksander. W poprzednio podanej liście osób, wybranych przez t. zw. zgromadzenie delegatów, wkradły się dwie omyłki. Wybrany został członkiem komitetu centralnego nie p. Stasicki, ale p. Stadnicki Stanisław i nie ks. Teodorowicz, ale kuzyn jego, świecki Teodorowicz. Prezesem jest ks. Andrzej Lubomirski, wiceprezesami Stanisław Jędrzejowicz i dr Włodzimierz Kozłowski, skarbnikiem Albin Rayski, sekretarzami Adolf Cieński i Teofil Merunowicz. Biuro komitetu centralnego umieszczone jest w domu l. 13 przy ul. Ossolińskich i jest otwarte dla stron codziennie z wyjątkiem sobót i niedziel od godz. 5-ej do 7-ej wieczorem.

* Z Grybowskiego donoszą do „Kurj. lwowskiego“: Starosta Waydowicz rozpoczął już na dobre zabiegi, celem przeprowadzenia forytowanego przez siebie kandydata w osobie Ignacego hr. Bobrowskiego z Boguniowic, który, oprócz tytułu hrabskiego, nic więcej nie ma i żadnego w powiacie znaczenia nie posiada. Oto już przed 14 dniami zwołał starosta wszystkich wójtów do Grybowa i do Ciężkowic i pouczał ich, aby starali się być wybrani jako wyborcy i aby głosy swe oddali temu z kandydatów, którego on im wskaże. Obecnie wzywa p. Waydowicz nauczycieli szkół ludowych i w cztery oczy poleca im, aby się starali być wyborcami i aby przy wyborach oddali głos według jego polecenia. Nadto starosta, mając udzieloną przez namiestnictwo zapomogę dla miejscowości dotkniętych wylewem, woła wójtów i, wypłacając im zapomogi dla ludności, mówi „mądre słowa“ o wyborach.

Pan starosta teraz już staje w rażącej sprzeczności z oświadczeniem publicznem p. namiestnika, który w Sejmie zapewnił, że wybory będą spokojne i że pp. starostowie nie mają agitować i politykować, lecz pilnować porządku. Tutejszy p. starosta teraz już agituje, spodziewając się nagrody — bo jeśli zdoła przeprowadzić upatrzoną kandydaturę, spodziewa się otrzymać lepszą posadę przez radcę dworu Laskowskiego, który z p. Bobrowskim jest skoligacony. Godziłoby się, aby p. namiestnik ukrócił zapędy starosty p. Waydowicza — bo mamy już pewne oznaki, że prawybory i wybory spokojnie się nie odbędą.

* Z Nowego Sącza donoszą do tego samego dziennika: W piątek 20 b. m. wysłali tutejsi obywatele wyborcy telegram do Zakopanego do dra Juljana Dunajewskiego, prosząc o odpowiedź, czy myśli dalej kandydować na posła do Sejmu z miasta Nowego Sącza. Mimo jednak, że odpowiedź była przez wyborców zapłacona, nie otrzymali oni jej dotąd, co zrobiło bardzo złe wrażenie.

* Z powiatu przemyślańskiego do „Diła“ donoszą, że tamtejszy starosta wydał już okólnik, polecający gminom przeprowadzenie wstępnych prac do wyborów. Równocześnie „na prawyborców posypał się grad najrozmaitszych nakazów zapłaty podatków“.— Wspomniany okólnik odznacza się tem, że oznaczono w nim liczbę wyborców poszczególnych gmin według spisu ludności z 1890 r., a nie z 1900 r.

* Z Zaleszczyk donoszą do „Diła“, że d. 1 sierpia odbędzie się w Tłustem pierwszy ruski wiec przedwyborczy dla zaleszczyckiego powiatu

Różne wiadomości z ostatniej poczty.

Budapeszt: Tutejsza półurzędowa „Budap. Corresp.“ zaprzecza, jakoby koła urzędowe węgierskie do tego stopnia czuły się zaniepokojone projektem taryfy celnej niemieckiej, że prezes ministrów Szell ma zjechać w tych dniach do Wiednia celem konferowania w owym przedmiocie z drem Körberem. Szell nie przybędzie w tym czasie do Wiednia.

Wiedeń: Pos. dr Stransky bawił wczoraj w Wiedniu w przejeździe ze Szwajcarji i odbył dłuższą konferencję z prezydentem ministrów, drem Körberem.

Waszyngton: Według wiadomości z Pekinu, udział Chin w ułatwieniu dostępu wodą do Szanghaju i Tientsinu, tudzież wszystkie inne pytania sporne są załatwione. Oczekują, że rezultaty układów będą w ciągu dwóch tygodni zgrupowane w protokóle, który podpisany będzie przez wszystkie rządy.

Londyn: Biuro Reutera donosi z Dundee pod datą wczorajszą: Wczoraj toczyła się o 20 mil na północny zachód od Onto zacięta bitwa. Czterystu Boerów zaatakowało mały oddział angielski; Boerów odparto i zadano im znaczne straty. Anglicy utracili 4 ludzi, pięciu Boerów ujęto.

Oestersund: Wskutek silnych deszczów, jakie spadły tutaj w ostatnich dniach, pożar lasów okolicznych znacznie się zmniejszył. Dotąd pastwą płomieni padły lasy na przestrzeni 2000 hektarów. Lokalizacją ognia jest zajętych 1800 żołnierzy.

Stockholm: Z gminy Jackmock donoszą, że lasy tamtejsze od tygodnia stoją w ogniu. Spaliły się już dotąd dwie mile kwadratowe pięknych lasów.

Z OSTATNIEJ CHWILI.

TELEGRAMY „GŁOSU NARODU“ Z DNIA 31 LIPCA 1901.

Wiedeń: Dzisiejszy rozkaz dzienny, wydany do admiralicji, zawiera podziękowanie monarsze dla austrjacko-węgierskiej eskadry, wracającej z Chin, za jej waleczność, której dowody niejednokrotnie złożyła.

Budapeszt: Były minister i prezydent sejmu węgierskiego, Dezydery Szylagyi, zmarł nagle dziś w nocy. Zmarły wrócił dopiero wczoraj z Karlsbadu.

Berlin: Tutejszy ambasador turecki ustnie zwrócił uwagę urzędowi spraw zagranicznych, że już sam projekt nałożenia sekwestru na okręty wojenne tureckie równał się poważnemu naruszeniu eksterytorjalności, z jakiej korzysta każda flota wojenna.

Berlin: Wybór ściślejszy pomiędzy Beumerem i Rintelenem odbędzie się dnia 2 sierpnia. Polacy będą głosowali za Rintelenem, kandydatem centrum.

Paryż: Z powodu klęski, jaką przy wyborach ściślejszych do rad jeneralnych, ponieśli republikanie umiarkowani obozu rządowego, prasa nacjonalistyczna stwierdza, że ostatecznym wynikiem sojuszu Waldeck-Rousseau z socjalistami, będzie wytępienie żywiołów umiarkowanych w obozie republikańskim.

Rzym: Minister finansów, Wollenberg, podał się do dymisji, ponieważ rada ministrów odrzuciła jego projekt reformy podatkowej. Myśl zupełnego zniesienia podatków spożywczych uznano za niemożliwą do przeprowadzenia. Tekę finansów obejmie tymczasowo minister skarbu, Dibroglio.

Konstantynopol: Na protest Rady Zdrowia przeciw zbyt długiej kwarantannie podróżnych z Egiptu, sułtan odpowiedział, że jest panem u siebie i panem chce zostać.

Algier: Hr. Waldersee wysiadł wczoraj po południu z okrętu na ląd. Zastępca komenderującego jenerała, przedstawił mu korpus oficerski. Hr. Waldersee dziękował za serdeczne przyjęcie i podniósł dobre stosunki, jakie panowały w Chinach między Niemcami i Francuzami. Jutro Waldersee stąd odpływa na pokładzie „Gery“, a 7 sierpnia przybędzie do Cuxhaven.

Kara za kłamstwa.

Londyn: „Daily Mail“, która rozmyślnie oczerniła Boerów o zabijanie rannych, straciła z rozporządzenia angielskiego ministerjum wojny prawo przesyłania własnych depesz z Afryki południowej. Prócz tego nie przesyłają jej codziennej listy strat.

Lord Kiczener wogóle zaostrzył teraz cenzurę depesz.

Londyn: Lord Kiczener telegrafuje z Pretorji: Jenerał Walter Kiczener operuje na północ od Miedelsburga. Pułk huzarów nr. 19 zdobył, po zaciętej walce, 1 działo. W samą porę przybył mu na pomoc pułk huzarów nr. 18 i zabrał 32 Boerów do niewoli i wiele wozów. Pięciu Boerów i tyluż żołnierzy 19-go pułku angielskich huzarów odniosło rany.

Tajemnicza śmierć.

Konstantynopol: Bardzo piękna 12-letnia córka prezydenta dzielnicy miasta, zwanej Beszik-tasz, Mustafy-beya, zmarła nagle wśród niezwykłych objawów.

Wypadek ten wywołał z tego powodu wielką sensację, że zmarła była wychowana zupełnie po europejsku i nie chciała się rozłączyć w myśl znanego irade sułtańskiego z swą wychowawczynią, która była Chrześcijanką i Europejką. Mustafa bey jest szwagrem huryski sułtańskiej Haznadar Usty, skazanej niedawno na wygnanie za podłożenie ognia w cesarskim pałacu.

Strejki robotników.

Pittsburg: Zgromadzenie komisyj zjednoczonych robotników w fabrykach stalowych odroczyło obrady do jutra. Uważają to za dowód, że zgromadzenie nie zgadza się z propozycjami chlebodawców.

San Francisko: Zjednoczenie robotników portowych zarządziło ogólny strejk. Wskutek tego nie wyładowano dzisiaj okrętów.

Antyaustrjacka demonstracja.

Wiedeń: Wielce niemiłe wrażenie wywarł tutaj fakt, że w pochodzie żałobnym gmin włoskich, urządzonym w Rzymie ku uczczeniu pamięci króla Humberta, zaraz za przedstawicielami Rzymu postępowali ostentacyjnie reprezentanci Tryjestu i Trydentu.

Wypadek ten jest ogólnym przedmiotem rozmów i wywołał już mnóstwo najrozmaitszych komentarzy.

Sprawy kreteńskie.

Wiedeń: „Polit. Corresp.“ donosi, że komisarz jeneralny Kretz, książę Jerzy stara się wyjednać u mocarstw, aby Kreteńczycy, żyjący w Turcji, byli uznani przez Portę za cudzoziemców, i by Porta uznała flagę kreteńską.

Oczywiście Porta nie zechce tego zrobić, zwłaszcza, że według wszelkiego prawdopodobieństwa także i mocarstwa opiekuńcze dadzą odpowiedź odmowną.

Zamach na Regisa.

Oran: Niedawno temu — jak wiadomo — rzuciło się na Maxa Regisa, gdy szedł do kasyna, jakieś indywiduum i pchnęło go nożem. Energiczne śledztwo wykryło sprawcę zbrodniczego zamachu. Był nim 18-letni żydek Elbez.

Sąd przysięgłych skazał Elbeza na miesiąc więzienia, a 15 innych żydów, którym udowodniono współudział w dokonaniu zbrodni, na 3 do 8 dni aresztu i na zapłacenie odpowiednich grzywien pieniężnych.

NAUKA KROJU

Tylko za **8 złr.** przez letni sezon kurs najłatwiejszego kroju francuskiego systemem Vorth'a udziela się w pracowni sukien damskich ulica św. Tomasza 33 II ptr. Tamże szyją się letnie suknie od 2 złr. 50 ct., oraz sprzedają się tanio wszelkie formy sukien i okryć. 1976 3 3

Starych

ośm prawdziwych **dywanów perskich** do sprzedania w banku zastawniczym **W. Angelusa** Kraków, Wiślna Nr. 3. 1978 6 3

Do sprzedania

za małą dopłatą i pod bardzo korzystnymi warunkami następujące realności, będące własnością instytucji finansowej:

1.) **Realność dwupiętrowa** z trzech piętrową oficyną, w Krakowie przy ul. Józefa.
2.) **Realność dwupiętrowa** w Krakowie przy ul. Bartosza.
3.) **Realność dwupiętrowa** w Krakowie przy ulicy Topolowej.
4.) 3 **Realności jednopiętrowe** w Podgórzu.

Bliższych informacyj udzieli, do pertraktacji upoważniony, **p. Ign. Plesnar** Kraków, ul. Szewska 13 Dział inseratowy „Głosu Narodu". 1874 17 0

Pokój i kuchnię

czysto i schludnie utrzymać można tylko przez używanie **bursztynowej olejno-lakierowej farby** „Znak Niedźwiedzia"

z fabryki lakierów

FLÜGGER & BOECKING, *Wien - Stadlau.*

Niezrównana co do **trwałości i piękności**, wytrzymuje także **wilgoć**, nie tracąc połysku, używa się szczególnie do powłoki **podłóg, mebli i sprzętów sklepowych i kuchennych.** Każda pokojówka może tę powłokę łatwo uskutecznić.

Wyłączny skład fabryczny W HANDLU 1685

Fr. Lenerta w Krakowie.

Majątek

10 klm. od Ropczyc oddalony, obejmujący 2565 mórg, w czem roli 769, łąk 128, lasu bardzo ładnego 1668 mórg, z gorzelnią będącą w ruchu, dobrze zagospodarowany, wraz z inwentarzami i powozami, z długiem 150 tysięcy Tow. kred. Ziemskiego, — jest za cenę 400.000 koron do sprzedania. Bliższych wyjaśnień osobom reflektującym na takowy, udziela p. **Ignacy Plesnar**, Kraków, ulica Jagiellońska L. 5 parter, „Głos Narodu". 697

Pies legawy

młody, żółty z białem, rasy angielskiej, bardzo pojętny tanio do nabycia. Jan Szląsko, Szczurowa via Słotwina. 2014 2 2

W Czułowie

poczta Przeginia duchowna

jest do sprzedania **pasieka**, obrobione pniowe, w ulach ramowych obcych, pni 20, po 26 koron za jeden. Wiadomość na miejscu. 1982 3 3

Największy Skład



Maszyn do szycia i haftu „SINGERA"

Kraków, Rynek gł. Nr. 18

POLECA

maszyny najnowszej konstrukcji, ręczne od 30 do 65 złr., nożne od 40 do 120 złr. gotówką 10% taniej, cenniki ilustrowane przesyła franco.

Bezpłatna nauka haftu robót ażurowych i wszelkiego szycia maszynowego. 1615

Szczególną uwagę zwracam na moje ulepszone maszyny pierścieniowe do haftu i szycia, przy których nie potrzeba chcąc takowe przyrządzić do haftu ani odkręcać ząbków, ani zmieniać płyty jak przy innych maszynach, które głoszone bywają za najnowsze, a które **ani konstrukcją, ani trwałością, ani cichem chodem** nie mogą być nawet w przybliżeniu porównane do moich najnowszych maszyn **Singera modelu z roku 1901.**

R. Pawłowski dawniej **J. Iwanicki.**

Wyroby tkackie.

Najtańsze źródło do nabycia pięknych i trwałych **płócien korczyńskich.**

Płótna białe, czysto lniane, w sztukach po 35 m., w cenie od 23 k. do 84 k.

Płótna na prześcieradła bez szwu, szerokość 150—180 ctm., w sztukach na 6 prześcieradeł, w cenie od 22—54 k.

Drelichy, Dymki, Ręczniki, Chustki do nosa, Ścierki i Bielizna stołowa.

Wszystko własnego wyrobu, z najlepszej przędzy, po cenach najniższych, poleca P. T. Publiczności.

Adres zamówień: 1801 5 5

Michał Mięsowicz w Korczynie koło Krosna.

Cenniki i próbki na żądanie opłatnie.

Poszukuje się kapitalisty

mającego **od 40—60 tysięcy koron** kapitału do obrotu do przedsiębiorstwa potrzebnego, z którego udział czystego zysku przynieść może od 15—20% od włożonego kapitału. 1880 1 3

Kapitał zapewnionym zostanie na dobrej hypotece bez żadnej ryzyki, gdyż gotówka ta potrzebna jest na prowadzenie fabryk. Zgłoszenia osób reflektujących i bliższych objaśnień udzieli **p. Ignacy Plesnar** Kraków, Szewska Nr. 13 »Głos Narodu«

Kwizdy Korneuburgski Proszek dla Bydła.



Weterin-djetyczny środek dla koni, bydła rogatego i owiec. Od 50 lat w większej części stajen używany, przy **braku chęci do jedzenia, złem trawieniu, dla poprawienia mleka i pomnożenia wydajności u krów.** — Cena za 1/1 pudełko **kor. 1·40**, za 1/2 pud. **70 hel.** Prawdziwy tylko z powyższą **marką** ochronną, do nabycia we wszystkich aptekach i drogueriach.

Skład główny: Franz Joh. Kwizda

c. k. austr.-węg., król. rumuński i ks. bułgarski dostawca dworu — **Aptekarz obwodowy w Korneuburg p. Wiedniem.** 1538 3 20

Prawdziwe Polskie Wódki i znakomity Porter tenczyński

poleca 1616 18 0

Reprezentacja c. k. uprz. Zakł. fabr. w Tenczynku

ulica Bracka Nr. 11.

Wszelkich Odpowiedzi

prywatnych w celu podania informacyi lub adresu przesyła się jedynie li tylko za nadesłaniem marki na 20 halerzy.

Zarząd Działu inseratowego „Głosu Narodu."

160 23 0

Herbata z Brodów!



Herbata z Brodów!

Od dawien dawna ze swej dobroci i zapachu znaną prawdziwą

HERBATĘ ROSYJSKĄ

zbioru majowego poleca **HANDEL** 36

W. ADAMOWICZA

W BRODACH na pograniczu rosyjskiem.

funt „FAMILIJNEJ" bardzo dobrej	złr. 1·40
funt „MELANGE DE MOSKAU" w oryg. opakow.	„ 2·50
funt „IMPERIAL" Cesarskiej w oryg. opakow.	„ 3·50
funt OKRUCHÓW z najlep. herbat kwiatowych	„ 1·20

KAWA CEYLON znakomita franco **8** koron Z. **z.**

FABRYKA SIATEK

konstrukcyi i artystyczn. ślusarstwa

J. GORECKI i SP.

Kraków, ulica św. Wawrzyńca 28, Telefon Nr. 277 1089

wykonuje wszelkie roboty w zakres powyższych produktów wchodzące.— Cenniki na żądanie. — Ceny przystępne — Termin ściśle dotrzymany.



PIWO ZŁOTE

na sposób pilzneński wyrabiane

10 butelek (mieszczących po 4 szklanki) **Koron 2·50 h.**

1 butelka (mieszcząca 4 szklanki) 26 h.

Piwo Porter krajowy

na sposób bawarski wyrobione, pożywne, zdrowotne,

10 butelek (mieszczących po 2 szklanki) **K. 1.50 h.** 1850 4 0

1 butelka (mieszcząca 2 szklanki) 16 h.

W HANDLU KOLONIALNYM

J. F. Fischera

Kraków, Rynek linia A-B.



ROWERY

najsławniejszej marki

„Dürkopp Diana"

POLECA SKŁAD

Maszyn do szycia i Rowerów

R. PAWŁOWSKIEGO

dawniej

J. Iwanickiego

Kraków, Rynek gł. 18.

Tamże jest do sprzedania kilkanaście rowerów, zakupionych na licytacji w c. k. Urzędzie zastawniczym w Wiedniu, **po 75 złr.** ze wszystkiemi przyborami. 783 19 0

Sprzedaż na raty wykluczona.

Realność

w Rzeszowie

składająca się z 7 pokoi, 2 kuchni, z 3 werandami, z ogrodem 480 sążni, oraz stajni **do sprzedania.** Może być zamienioną na realność w Krakowie. — Bliższych informacyj udzieli: p. **Ignacy Plesnar**, Kraków, ul. Szewska L. 13. „Głos Narodu". 1952 5 5

Do wydzierżawienia

za umiarkowaną cenę cały **dom** lub pojedyncze pokoje z urządzeniem i wiktem lub bez wiktu na wsi, w zdrowem, miłem położeniu obok stacji kolejowej. Bliższa wiadomość u stróża ul. Dietlowska Nr. 105 2015 2 3



Kanarki

HERCYNSKIE

Poleca najlepsze śpiewaki „Rollery" z 1900 r., śpiewające łagodnym tonem, dzwonkowym, słowikowym, fletowym i gwizdkowym sztuka po 8, 10, 12 i 15 złr. **Młode Samce** tegoroczne po 3 złr. za sztukę.

Wysyła na prowincję odwrotnie za zaliczką z gwarancją dostawienia **zdrowych** na miejsce przeznaczenia. **6 dni próby** a wrazie niezadowolenia wymiana, lub zwrot pieniędzy.

Hodowla prawdziw. Hercyńskich Kanarków

JAN SZUFA w KRAKOWIE

ul. Florjańska Nr. 43,

II-gie piętro, oficyny.

Do serc litościwych

zwraca się z gorącą prośbą biedna i bardzo nieszczęśliwa **staruszka**, mająca nieuleczalnie chorą córkę, o łaskawe **wsparcie** jej jakimkolwiek datkiem — aby tym sposobem uchronić ich od niechybnej śmierci głodowej. — W zbieraniu składek pośredniczy Administracja „Głosu Narodu".

Majątek Ziemski

13 klm. od Krakowa oddalony, — o bardzo dobrej glebie pszennej, obejmujący 170 mórg roli, łąk i lasu, wraz z inwentarzem żywym i martwym, dobrze zagospodarowany, za cenę 42.000 złr., z długiem 20,000 złr. — **ma zaraz do sprzedania**

p. IGNACY PLESNAR

KRAKÓW, 1469

Szewska l. 13. — „Głos Narodu".

Parcelacja.

W okolicy Bochni, 2½ klm. od stacji kolejowej oddalony **majątek w objętości 410 morgów** ornej, bardzo dobrej gleby, **zostanie** częściowo **rozparcelowany pod bardzo korzystnymi warunkami.** Połowa ceny kupna pozostaje na hipotece, spłacalna w przeciągu dwudziestu lat. 437 9 0

Zgłoszenia uprasza się nadsyłać do p. **Ign. Plesnara**, Kraków, ul. Jagiellońska 5 parter, »Głos Narodu«.

VEILCHEN-PARFUM SUPRA VIOLETTA

VON DELETTREZ PARFUMEUR PARIS

Do nabycia w składach perfumerji, droguerjach i t. p.

Jeneralny zastępca: **E. Neuhaus. jun.,** Wien, I., Führichgasse Nr. 10. Telefon 8598 1115

Do L.: 496/901

Prez.

Ogłoszenie licytacji.

Magistrat stoł. król. miasta krakowa rozpisuje niniejszem **licytację na budowę szkoły miejskiej** przy rynku kleparskim w Krakowie, a mianowicie na:

1.) Roboty garbarskie, murarskie i pomocnicze.
2.) Roboty ciesielskie.
3.) „ blacharskie i
4.) pokrycie dachówką.

Do licytacji tej wzywa się autoryzowanych inżynierów, koncesjonowanych budowniczych, majstrów blacharskich i ciesielskich.

Plany, warunki i formularze ofertowe można przejrzeć i otrzymać w biurze prezydenta miasta codziennie od godziny 11—1.

Odnośne oferty złożyć należy do dnia 3-go sierpnia b. r. w sobotę do godziny 12-tej w południe.

Kraków dnia 26 lipca 1901.

J. Friedlein

2017 3 3 Prezydent miasta.

Właścicielka i wydawczyni: Józefa Bogoszowa. Redaktor odpowiedzialny: Witold Noskowski. W drukarni W. Korneckiego w Krakowie.